



**gazeta**  
uniwersytecka UŚ

ISTNIEJE OD 1992 ROKU

MIEŚCZNIK  
UNIWERSYTETU  
ŚLĄSKIEGO  
W KĄTOWICACH

#4 (294)  
styczeń 2022  
ISSN 1505-6317

Po co nam Mars?  
str. 18-20



Instytut Biologii, Biotechnologii i Ochrony Środowiska  
Wydziału Przyrodniczego Uniwersytetu Śląskiego

XI NOC BIOLOGÓW

21.01.2022



21 stycznia 2022  
**wydarzenie ONLINE**

18 maja 2022  
**piknik naukowy  
i Fascination of Plants Day**

czerwiec 2022  
**wystawa fotograficzna**

Noc Biologów w 2022 roku  
na Uniwersytecie Śląskim  
trwa pół roku! Bądźcie z nami!

Szczegóły:

 @WydziałNaukPrzyrodniczychUS



 UNIWERSYTET ŚLĄSKI  
WYDZIAŁ NAUK PRZYRODNICZYCH



Fascination of  
Plants Day  
18 May 2022

Pismo ukazuje się od 1992 roku  
za zgodą rektora Uniwersytetu Śląskiego  
ISSN 1505-6317

#### REDAKTOR NACZELNA

Agnieszka Sikora

#### SEKRETARZ REDAKCJI

Tomasz Płosa

#### REDAKCJA

Weronika Cygan, Małgorzata Kłoskiewicz,  
Agnieszka Niewdana, Katarzyna Stołpiec, Maria Sztuka

#### FELIETONIŚCI

Małgorzata Kita, Stefan Oślizło, Tadeusz Sławek

#### KOREKTA

Katarzyna Wyrwas

#### LAYOUT

Łukasz Kliś | rysunki: Marek Głowacki, Janusz Kozuszniak

#### OPRACOWANIE WERSJI INTERNETOWEJ

Bianka Porębska

#### ADRES REDAKCJI

ul. Bankowa 12, pokój 1.5  
40-007 Katowice, tel. 32 359 19 64  
[gazeta@us.edu.pl](mailto:gazeta@us.edu.pl) | [www.gu.us.edu.pl](http://www.gu.us.edu.pl)

#### OBSŁUGA POLIGRAFICZNA

Drukarnia Kolumb  
41-506 Chorzów, ul. Kaliny 7  
[www.drukarniakolumb.pl](http://www.drukarniakolumb.pl)  
e-mail: [on-line@drukarniakolumb.pl](mailto:on-line@drukarniakolumb.pl)

#### NAKLAD

1000 egz.

Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania, adriastacji  
i redagowania tekstów. Redakcja nie identyfikuje się  
ze wszystkimi przedstawionymi poglądami autorów.  
Niektóre z nich traktujemy jako zaproszenie do dyskusji.

#### OKŁADKA

Łazik marsjański Perseverance | fot. NASA



Artystyczny pielgrzym / str. 10–11

#### w numerze:

#### KRONIKA US

str. 4–5

#### WYWIAD

Mam piękne życie / str. 6–8

#### FELIETON LITERACKI

Przeczytajmy tę książkę / str. 9

#### WYDARZENIA

Artystyczny pielgrzym / str. 10–11

#### INFORMACJE

Etos włączania, czyli edukacja  
dostępna dla wszystkich dzieci  
str. 12

#### CO Z TĄ ZIEMIĄ?

Masa plastiku dwukrotnie  
przekracza biomasę zwierząt  
str. 13

#### BADANIA NAUKOWE

Geolodzy korygują Długosza  
str. 14–15

#### BADANIA NAUKOWE

Genetyczne uwarunkowania postaw  
politycznych / str. 16–17

#### WYWIAD

Po co nam Mars? / str. 18–20

#### FELIETON

I po świętach / str. 21

#### Z ŻYCIA WYDZIAŁÓW

Od fikcji do nauki / str. 22

#### INFORMACJE

Duchy ulicy Targowej / str. 24–25

#### SUKCESY MŁODYCH

Warto próbować / str. 26

#### FELIETON

Krótkie wakacje zimą (zajęcia  
zostały odrobione) / str. 27

#### Z ŻYCIA WYDZIAŁÓW

Prawa człowieka mają sens wtedy,  
kiedy są egzekwowane / str. 28–29

#### INFORMACJE

Nowości Wydawnictwa  
Uniwersytetu Śląskiego / str. 30

## Najlepszy Absolwent 2021

29 listopada 2021 roku odbyło się spotkanie najlepszych absolwentów roku akademickiego 2020/2021. Każdy z nich dał się poznać na swój własny, wyjątkowy sposób i zapamiętać jako osoba propagująca rozwój oraz działalność na rzecz wspólnoty studenckiej, akademickiej i społeczeństwa. Wśród najlepszych absolwentów znaleźli się: z Wydziału Humanistycznego: Agnieszka Fortońska, Jerzy Gruszka, Bartłomiej Rataj, Konrad Szatters, Aleksandra Zięba; z Wydziału Nauk Przyrodniczych: Sylwia Hasterok, Patrycja Pawłowska, Agnieszka Sowa, Patrycja Ziętara, Zuzanna Farny; z Wydziału Nauk Społecznych: Anna Kowal, Mateusz Kozera, Anna Pacyna, Monika Sękowska; z Wydziału Nauk Ścisłych i Technicznych: Mateusz Małkowski; z Wydziału Prawa i Administracji: Magdalena Chorąży-Suchy, Dominik Mizerski, Maksym Shcherbyuk, Sandra Słowik, Artur Tyński; z Wydziału Sztuki i Nauk o Edukacji: Zuzanna Jakubiec, Izabela Nowakowska, Dominika Widlarz; z Wydziału Teologicznego: Karolina Gryksa; ze Szkoły Języka i Kultury Polskiej: Teddy Ferdinan i Dinara Maksutova; z Akademii Dyplomacji: Adrian Misiak.

## Konkurs im. Marka Kuczmy

Konkurs im. Marka Kuczmy organizowany jest corocznie od 1974 roku przez Instytut Matematyki Uniwersytetu Śląskiego. Jego celem jest wyłonienie najlepszych polskich prac opublikowanych w danym roku kalendarzowym w dziedzinie równań i nierówności funkcyjnych oraz zastosowań tej teorii w dziedzinach pokrewnych. Jest to również forma upamiętnienia twórcy polskiej szkoły równań funkcyjnych oraz naukowca, który był związany z Uniwersytetem Śląskim od początku jego powstania w 1968 roku.

4 grudnia 2021 roku jury ogłosiło listę laureatów konkursu na prace z lat 2020 i 2019 (konkurs został wówczas przełożony z powodu pandemii). Jury przewodniczył prof. dr hab. Maciej Sablik z Wydziału Nauk Ścisłych i Technicznych UŚ. W skła-

dzie znaleźli się także: dr hab. Roman Badora, prof. UŚ oraz dr hab. Janusz Morawiec, prof. UŚ (sekretarz jury) z Wydziału Nauk Ścisłych i Technicznych UŚ. Wśród laureatów konkursu znaleźli się pracownicy Uniwersytetu Śląskiego. Dr Radosław Łukasik z Wydziału Nauk Ścisłych i Technicznych zdobył pierwsze miejsce za publikację napisaną razem z dr. Pawłem Wójcikiem z Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie pt. *Functions preserving the biadditivity* (praca z 2020 roku). Prof. dr hab. Karol Baron z Wydziału Nauk Ścisłych i Technicznych został wyróżniony drugim miejscem za publikację pt. *Weak law of large numbers for iterates of random-valued functions* (praca z 2019 roku) oraz drugim miejscem za publikację pt. *Weak limit of iterates of some random-valued functions and its application* (praca z 2020 roku). Lista wszystkich laureatów znajduje się na stronie: [www.us.edu.pl/instytut/im/badanie-naukowe/konkurs-im-marka-kuczmy](http://www.us.edu.pl/instytut/im/badanie-naukowe/konkurs-im-marka-kuczmy).

## Laureaci konkursu MINIATURA 5

Narodowe Centrum Nauki opublikowało kolejną listę rankingową konkursu MINIATURA 5. Wśród laureatów znaleźli się pracownicy z Uniwersytetu Śląskiego, których działania naukowe zakwalifikowane zostały do finansowania w ramach programu: dr Agnieszka Lenart i dr Witold Jerzy Marzęda z Wydziału Humanistycznego, dr Maria Książek z Wydziału Nauk Ścisłych i Technicznych, dr Agnieszka Miarcka z Wydziału Nauk Społecznych, dr Tomasz Szczygieł z Wydziału Prawa i Administracji, a także dr Agnieszka Sosinka z Wydziału Nauk Przyrodniczych. Konkurs adresowany jest do naukowców, którzy nie kierowali wcześniej projektami finansowanymi przez NCN. Grant można było otrzymać na badania wstępne, pilotażowe, kwerendy, staże naukowe, wyjazdy badawcze i konsultacyjne.

## 16. Szczyt Cyfrowy ONZ

Od 6 do 10 grudnia w Międzynarodowym Centrum Kongresowym

w Katowicach odbywał się 16. Szczyt Cyfrowy ONZ – Internet Governance Forum 2021, którego partnerem był Uniwersytet Śląski w Katowicach. Szczyt Cyfrowy ONZ to jedna z największych międzynarodowych konferencji poświęconych tematyce zarządzania internetem. Polska po raz pierwszy była gospodarzem tego wydarzenia. Hasło tegorocznego spotkania brzmiało Internet United, czyli otwarty, wolny i niepodzielony internet, w którym użytkownicy mogą cieszyć się swoimi prawami. W szczycie wzięli udział: sekretarz generalny ONZ António Guterres, wiceprzewodnicząca Komisji Europejskiej Margrethe Vestager, kilkudziesięciu ministrów cyfryzacji z całego świata, przedstawiciele biznesu z różnych kontynentów, a także działacze organizacji pozarządowych i środowiska naukowego.

W trakcie szczytu odbyła się premiera monografii pt. *Internet and New Technologies Law. Perspectives and Challenges*. Publikacja jest efektem projektu naukowego pod taką samą nazwą, kierowanego przez dr hab. Dariusza Szostka, prof. UŚ oraz prof. Mariusza Załuckiego. Przedsięwzięcie zrealizowano w ramach działań Wirtualnej Katedry Etyki i Prawa, której Uniwersytet Śląski jest członkiem. W monografii badacze z pięciu kontynentów (Australii, Azji, Ameryki Południowej, Ameryki Północnej i Europy) wskazują na zagrożenia przyszłości internetu i proponują rekomendacje dla działań ONZ. W gronie naukowców znalazło się wielu pracowników z Uniwersytetu Śląskiego: prof. dr hab. Ewa Rott-Pietrzyk, dr hab. Monika Jagielska, prof. UŚ, dr hab. Dariusz Szostek, prof. UŚ, dr Gabriela Bar oraz mgr Magdalena Stryja. Monografia została wydana nakładem prestiżowego niemieckiego wydawnictwa NOMOS i była rozdawana wszystkim uczestnikom Szczytu Cyfrowego ONZ.

Podczas wydarzenia podpisana została także umowa dotycząca utworzenia Śląskiego Centrum Inżynierii Prawa, Technologii i Kompetencji Cyfrowych CYBER SCIENCE. Dokument sygnowali: rektor UŚ prof. dr hab. Ryszard Koziołek, rektor PŚ prof. dr hab. inż. Arkadiusz Mężyk, rektor

UE prof. dr hab. Celina Olszak oraz dyrektor NASK Wojciech Pawlak. Nowatorska jednostka będzie łączyć naukę oraz dydaktykę: Uniwersytetu Śląskiego, Uniwersytetu Ekonomicznego w Katowicach, Politechniki Śląskiej oraz Państwowego Instytutu NASK. Zakres współpracy naukowej (wspólne projekty badawcze) oraz dydaktycznej (studia podyplomowe, a z czasem także wykłady dla studentów) obejmie takie zagadnienia, jak: cyberbezpieczeństwo, LegalTech, FintTech, Digital Economy, AI (sztuczna inteligencja), blockchain, identyfikacja elektroniczna. Nowo utworzona jednostka połączy interdyscyplinarną naukę, technologię, środowisko akademickie oraz biznes.

## Nagrody Urzędu Patentowego RP

Urząd Patentowy Rzeczypospolitej Polskiej ogłosił wyniki konkursów na najlepsze prace naukowe na temat własności intelektualnej, informacji medialne, plakaty oraz krótki film. Wśród laureatów znaleźli się przedstawiciele Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach. Dr Małgorzata Kłoskiewicz z Centrum Komunikacji

Medialnej otrzymała III nagrodę w konkursie na informację medialną o tematyce ochrony własności intelektualnej, w tym przemysłowej. Nagrodę przyznano za cztery artykuły opublikowane na stronie Uniwersytetu Śląskiego. Dominik Gabor, absolwent Wydziału Prawa i Administracji UŚ, otrzymał wyróżnienie ministra edukacji i nauki za pracę magisterską pt. *Pola eksploatacji w polskim prawie autorskim*, a Sandra Słowik, absolwentka Wydziału Prawa i Administracji UŚ, III nagrodę ministra kultury i dziedzictwa narodowego za pracę magisterską pt. *Technologia druku 3D a prawo autorskie*.

## VI Międzynarodowy Festiwal Muzyki im. prof. Józefa Świdra

Od 10 do 12 grudnia odbywał się VI Międzynarodowy Festiwal Muzyki im. prof. Józefa Świdra – wydarzenie, którego organizatorem corocznie jest Uniwersytet Śląski w Katowicach, a współorganizatorami Starostwo Powiatowe w Cieszynie i Miasto Cieszyn. W tym roku festiwal odbywał

się w formie hybrydowej. Podczas konkursu wystąpiło 16 zespołów reprezentowanych przez chóry polskie oraz zagraniczne, w tym z Indonezji, Ukrainy czy Łotwy. Festiwal Muzyki im. prof. Józefa Świdra powstał, aby upamiętnić kompozytora i wieloletniego dyrektora Instytutu Muzyki Wydziału Artystycznego UŚ (obecnie Instytut Sztuk Muzycznych Wydziału Sztuki i Nauk o Edukacji). Celem wydarzenia jest kultywowanie tradycji chóralnych, wymiana doświadczeń artystycznych, a także promocja i upowszechnianie twórczości kompozytorskiej prof. Józefa Świdra oraz kompozytorów związanych ze Śląskiem Cieszyńskim.

Grand Prix festiwalu zdobył Zabrzański Chór Młodzieżowy „Resonans con tutti” im. N.G. Kroczka (dyr. Arlena Różycka-Gałązka). Grand Prix konkursu online otrzymał PSM „Swara Wadhana” UNY z Indonezji (dyr. Lukas Gunawan Arga Rakasiwi). W składzie jury konkursu zasiadła m.in. prof. dr hab. Izabella Zielecka-Panek z Instytutu Sztuk Muzycznych Wydziału Sztuki i Nauk o Edukacji UŚ. ■

Opracowała Katarzyna Stołpiec

Z bólem i smutkiem  
przyjeliśmy wiadomość o śmierci

śp.

**dr. hab. Marka Pytasza, prof. UŚ**

dyrektora Wydawnictwa Uniwersytetu Śląskiego  
w latach 2001–2005, kierownika Zakładu Poetyki Historycznej  
i Sztuki Interpretacji w Instytucie Nauk o Literaturze Polskiej  
im. Ireneusza Opackiego Wydziału Filologicznego w latach  
2003–2007,  
wybitnego uczonego, badacza polskiej literatury współczesnej,  
zwłaszcza emigracyjnej.

W naszej pamięci pozostanie jako ceniony nauczyciel akademicki,  
autor licznych prac naukowych, wychowawca wielu pokoleń  
filologów.

Cześć Jego Pamięci.

**Rodzinie, Najbliższym oraz Współpracownikom  
i Uczniom Zmarłego**

wyrazy współczucia i żalu składają,  
łącząc się z nimi w bólu i cierpieniu,

**Rektor i Senat oraz wspólnota akademicka  
Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach**

Z wielkim smutkiem i żalem  
przyjeliśmy wiadomość o śmierci

śp.

**dr. hab. Marka Pytasza, prof. UŚ**

badacza literatury współczesnej, wybitnego znawcy literatury  
emigracyjnej, pracownika Instytutu Literaturoznawstwa  
Wydziału Humanistycznego, byłego dyrektora Wydawnictwa  
Uniwersytetu Śląskiego.

Wyrazy głębokiego współczucia,  
Jego najbliższym, współpracownikom i przyjaciołom  
składają

**Dziekan wraz z całą społecznością akademicką  
Wydziału Humanistycznego Uniwersytetu Śląskiego**

# Mam piękne życie

Izabela Sopalska-Rybak, gościni 5. Śląskiego Festiwalu Nauki KATOWICE, jest założycielką i prezeską Fundacji Kulawa Warszawa. Ale to tylko jedna z funkcji, które pełni. Jest także zawodniczką polskiej reprezentacji w rugby na wózkach, modelką, działaczką społeczną, z sukcesami uprawia szermierkę. Ale to wciąż nie wszystko.

▶ **Spotkanie z Tobą jest wyzwaniem. Przede wszystkim bardzo trudno jest się umówić z Tobą na rozmowę (śmiech).**

▶ Przyznaję, mam teraz bardzo intensywny czas i trudno mnie złapać. Zawsze mówię: za trzy miesiące będzie lepiej, po czym mijają trzy miesiące (nie wiem, kiedy) i znowu jest to samo. Jestem osobą, która nie lubi, gdy nic się nie dzieje. Tak było z przyjęciem zaproszenia na Śląski Festiwal Nauki KATOWICE. Zgodziłam się, bo podoba mi się jego idea. W dniu mojego wystąpienia rano zbudziłam się w Kleszczowie, w południe byłam w Katowicach, a kładłam się spać w Warszawie. To jest typowe dla mnie. Lubię podróżować i teraz, trochę przez ograniczenia narzucone przez pandemię, biorę pewnie za dużo na siebie, ale chcę nadrobić wszelkie zaległości. Przede wszystkim te związane z kontaktem z ludźmi. Brakowało mi tego.

▶ **Śląski Festiwal Nauki KATOWICE był więc dobrą okazją.**

▶ Tak. Podczas wykładu mówiłam o postrzeganiu osób z niepełnosprawnościami. To dla mnie ważny temat. Ten temat jest również priorytetem w Fundacji Kulawa Warszawa. Stwierdziłam, że podejmę go na swoim przykładzie. Gdy miałam 19 lat, zdiagnozowano u mnie stwardnienie rozsiane. Po 4 latach musiałam przenieść się na wózek inwalidzki. Zmieniłam perspektywę, ale nie siebie. W trakcie ŚFN mówiłam o sobie, o różnych rolach, które pełnię, i wszelkich swoich aktywnościach. Na koniec zadałam pytanie, dlaczego, mimo że robię tak wiele, ludzie wciąż patrzą na mnie i widzą jedynie moją niepełnosprawność. Jestem prezeską Fundacji, uprawiam różne sporty, jeżdżę samochodem, uwielbiam podróże, mam duży dystans do siebie, gram w rugby na wózkach w Polsce i Niemczech, uprawiam szermierkę i mogłabym jeszcze wymienić wiele aktywności, a wciąż spotykam się z szufladką „laska na wózku”. Przeraza mnie to, że nie myśli się, kim naprawdę jest człowiek, z którym rozmawiamy. Staram się to zmienić.

▶ **Patrząc na Twoją aktywność, ale również i sam wygląd, doszłam szybko do wniosku, że zaprzeczasz stereotypowi osoby z niepełnosprawnością. Jak to się robi?**

▶ Zabawne jest to, że był czas, gdy ludzie myśleli, że ja „ściemniam” z chorobą. Spotykałam się wtedy ze stwierdzeniami typu: *Przecież nie wyglądasz na osobę, która nie potrafi chodzić*. Stereotyp jest taki, że powinno się być smutnym, szarym i cicho siedzącym w kącie pod kocem. Nie zgadzam się z tym. Kocham tatuaże, kolczyki, kolorowe włosy i barwne ubrania. Nawet przez chwilę nie myślałam, by to zmieniać. A teraz jestem nawet w tym odważniejsza. Co zabawne i może wydawać się absurdalne – gdy zaczęłam poruszać się na wózku, stwierdziłam, że w końcu mogę nosić buty na obcasie! Ale wracając do stereotypów, zawsze znajdzie się ktoś, kto będzie chciał nas zaszufladkować. Ja nawet tak naprawdę z tym nie walczę. Jestem w pełni sobą i nie dam sobie wmówić, że czegoś nie mogę zrobić, bo jestem kobietą, bo mam niepełnosprawność... I podobnie jest w kwestii języka. Ludzie zwracają mi uwagę, że nie jestem prezeską fundacji, a prezesem. Nie, tu nie ma mojej zgody. Kilka lat temu, gdy zaczynałam grać w rugby, słyszałam tylko o zawodnikach tej dyscypliny i zawsze dodawałam, że są też zawodniczki. Niektórzy odbierali to jako zawracanie głowy. Mnie jednak zależało na tym, by podkreślić, że dziewczyny też grają w rugby. Wedle stereotypu jest to sport dla silnych mężczyzn. Sama usłyszałam przed meczem od jednego z zawodników (mamy drużyny damsko-męskie, a to dość istotne), że kobiety są zbyt delikatne i rugby nie jest dla nas. Potem wyszliśmy na boisko, bo graliśmy przeciwko sobie. Po meczu powiedział: *Jednak ty możesz, masz siłę*. Wciąż spotykamy się na meczach i za każdym razem pokazuję, że kobiety mogą grać i mogą być w tym świetne. Płec na boisku nie ma znaczenia. Ważne jest to, z czym się na nie wchodzi: czy tylko z siłą, czy też wiedzą i wizją gry.

▶ **Wspomniałaś, że mając 23 lata, musiałaś „zmienić perspektywę” i zacząć poruszać się na wózku. W Twoim przypadku okazało się, że świat się nie skończył.**

▶ Opowiadałam o swoim życiu, dzieląc je na przeszłe i obecne, ale nie w kontekście, że wtedy się coś skończyło, umarło. Miałam plan, by zostać nauczycielką wychowania fizycznego, i wiedziałam, że to się nie stanie. Szybko zweryfikowałam swoje cele i marzenia. Wiem, jak wyglądało moje wcześniejsze życie i jak jest teraz. Z nikim bym się teraz nie chciała zamieniać. Mam piękne życie. Teraz często się słyszy,

że trzeba doceniać małe rzeczy. Trochę tak jest. Od kilku lat w inny sposób się poruszam, tylko tyle. Nie traktuję tego jako przeszkody, ale jako wyzwanie. Wychodzę z założenia, że mogę robić wszystko, choć inaczej. To, że nie mogę wejść po schodach, jest szansą np. na nawiązanie nowej relacji i sprawdzenie siebie. Zapadnięcie na nieuleczaną chorobę, niesprawne nogi czy widzenie na niebiesko nie było dla mnie tak trudnym doświadczeniem, jak np. to, że musiałam nauczyć się prosić obcych o pomoc. To była wymagająca lekcja. Lubię swoją niezależność i proszę o pomoc w ostateczności. Pamiętam, gdy pierwszy raz miałam taką sytuację. Choroba postępowała stopniowo, nie usiadłam na wózek z dnia na dzień. Pewnego razu musiałam po prostu zejść o kulach po schodach, które nie miały poręczy. Katastrofa. Czekala na mnie siostra i znajomi. Ja stałam, patrzyłam na te schody i czułam, że robię się coraz bardziej czerwona. Trzęsy mi się nogi i łzy napłynęły mi do oczu. Miałam do wyboru: albo poprosić kogoś o pomoc, albo przewrócić się, bo nie było na czym usiąść. W głowie ułożyłam sobie, na dodanie odwagi, zabawny scenariusz: *OK, czekam sobie teraz na jakiegoś superprzystojniaka i poproszę o pomoc.* W końcu przechodziła para i łamiącym się głosem zagadałam do nich. Chłopak powiedział, że pomoże. Idąc z nim, cały czas się tłumaczyłam, dlaczego mu zawracam głowę, że bardzo go przepraszam i dziękuję. To było ważne przeżycie, które będę pamiętać do końca życia. Po tamtej sytuacji było jeszcze kilka, które mnie sprawdzały i uczyły. Jedna była bardzo zabawna i podbudowująca. Mam grupę znajomych dziewczyn, też na wózkach. Jesteśmy z różnych części Polski, więc organizowałyśmy sobie zloty czarownic w wybranych miastach. Jeździłyśmy na przykład we trzy lub cztery jednym samochodem. To jest wyzwanie, ale lubimy takie nieoczywiste akcje. Koleżanki chciały mnie szkolić w proszeniu o pomoc, co wciąż mnie krępowało. Byłyśmy na stacji benzynowej. Trzy dziewczyny na wózkach. Trzeba jakoś z powrotem wejść do samochodu i spakować wózki – to jest cała logistyka. Usłyszałam tylko: Iza, teraz twoja kolej. Przerazona, ale z uśmiechem, zapytałam jednego pana, czy może nam pomóc, oczywiście jednocześnie tłumacząc się i przepraszając. Finalnie pomagało nam dwóch panów i jeden, dla którego nie miałyśmy zadania. Koleżanka poprosiła, by wyrzucił nam śmieci. Usłyszałyśmy, że bardzo się cieszy, że może chociaż tak nam pomóc. Było przy tej sytuacji dużo śmiechu i żartów, bo ludzie lubią i chcą pomagać. To wiem.

- ▶ **Ty sama pomaganie masz we krwi. Powiedz o Fundacji Warszawa Kulawa i jej działaniach.**
- ▶ Zmiana mojej sytuacji życiowej spowodowała, że zaczęłam zwracać uwagę na sprawy, które do tej pory były dla mnie niewidoczne. To tak, jak gdy ktoś zostaje rodzicem i chce wyjść na spacer z małym dzieckiem w wózku. Wystarczy chwila, by otworzyć oczy. Mój znajomy ostatnio stwierdził, że ma mnie dość, bo



Izabela Sopalska-Rybak | fot. Magdalena Pawluczuk

przez spacer z mną widzi same bariery w mieście, które zawsze traktował jako przyjazne i przystosowane. Zauważam zmiany, które powoli postępują. Wciąż jednak brakuje myślenia, że przestrzeń miejska (i nie tylko) ma być dla wszystkich. Dlatego misją Kulawej Warszawy jest zmiana w postrzeganiu osób niepełnosprawnych, ale również działamy na rzecz tego, by przestrzeń publiczna, usługi, towary były dostępne dla wszystkich. Bo czym my się różnimy? Sposobem poruszania się, widzenia czy komunikowania, ale niczym więcej. Jesteśmy tacy sami. Fundacja zajmuje się edukowaniem, które zmienia patrzanie na osoby z niepełnosprawnościami. Promujemy aktywność sportową, ale zajmujemy się też prawami osób z niepełnosprawnościami czy przepisami, które w jakiś sposób nas dotyczą. Spotykam się np. ze stwierdzeniem, że miejsca parkingowe dla niepełnosprawnych to przywilej. Taki sposób myślenia jest błędny. Niebieska koperta nie jest przywilejem, lecz elementem, który pozwala takim osobom jak ja funkcjonować w przestrzeni publicznej. To jest coś niezbędnego. Mam wrażenie, że niektórzy mają problem z rozumieniem kwestii równości ludzi. Bo kiedy jesteśmy równi sobie? Nie →

kiedy dostajemy to samo i tyle samo, lecz kiedy sprawiamy, że każdy ma takie same możliwości np. korzystania z przestrzeni publicznej.

► **Działacie na rzecz promocji aktywności fizycznej. Choć wydaje mi się, że najlepszym działaniem w tej kwestii jest Twoja postawa. Rugby i szermierka to dyscypliny, w których osiągasz znaczące sukcesy.**

► Jestem bardzo kochliwa i jednocześnie stała w uczuciach. Dlatego bałam się iść na pierwszy trening rugby, bo spodziewałam się, że może zakończyć się to wielką miłością. I wpadłam po uszy. Najpierw jednak zobaczyłam słynny amerykański dokument *Murderball*, później mój mąż zabrał mnie na mecz. W końcu przyszedł czas na pierwszy trening. Bałam się również z tego powodu, że ten sport spodoba mi się, ale usłyszę, że nie mogę grać, bo jestem zbyt sprawna. Rugby na wózkach zostało stworzone z myślą o osobach mniej sprawnych. Gdy w końcu zdecydowałam się i zobaczyłam, jak ludzie zderzają się ze sobą, wiedziałam, że to jest moja dyscyplina. Później okazało się, że mogę grać, następnie – że jestem w tym całkiem dobra. Kilka lat trwało dochodzenie do odpowiedniej formy i sposobu myślenia. Zostałam zaproszona do reprezentacji Polski i już po pierwszych europejskich mistrzostwach dostałam propozycję grania w Niemczech. Oczywiście przyjął ją. Gramy w różnych miastach i państwach na turniejach. Nawet jeżeli rozgrywki odbywają się w Warszawie, śpię w hotelu, żeby czuć się jak na wyjeździe. Te emocje są tak piękne. Gdy tylko wchodzę na boisko, nie myślę o niczym innym. Wszelkie trudności dotyczące Fundacji czy życia prywatnego schodzą na drugi plan. Szermierka natomiast pojawiła się dość niespodziewanie. Ma całkiem inny charakter niż rugby, które jest mocne, energiczne, a niektórzy mówią, że brutalne, z czym się nie zgadzam, bo odbieram je jako grę widowiskową i dynamiczną. Szermierka jest delikatna, elegancka i taka „elitarna”. Przez dwa lata wpadałam na prezesa klubu, w którym obecnie gram. Namawiał mnie na trening. Broniał się, bo wiedziałam, że znowu wpadnę po uszy i nie będę miała wyboru, jak tylko walczyć. Miałam wiele wymówek – że rugby, że nie mam czasu. Prezes zadzwonił do mnie w odpowiednim czasie, gdy kończył się lockdown, ale wciąż pandemia stanowiła mocne

ograniczenie dla moich działań. Pojechałam na zgrupowanie, nie mając pojęcia, co będę tam robić. Zaryzykowałam, ale też bardzo chciałam gdziekolwiek pojechać, spotkać się z ludźmi, ruszyć się z domu, ponieważ pierwszy lockdown mocno – w sensie negatywnym – wpłynął na mnie zarówno pod względem fizycznym, jak i psychicznym. Zaczęłam mierzyć się z szermierką i usłyszałam od trenera, że mam w sobie naturalność, predyspozycje do tego sportu i że fantastycznie mi idzie. Myślałam, że poprzez pochwały usiłuje mnie złapać. Trochę się przekomarzaliśmy, ale on przekonywał mnie, że naprawdę tak myśli. Doszło do pierwszej walki. Miałam jednak z jedną rzeczą problem, bo jak zauważyłaś, uwielbiam się śmiać. Trener ciągle mnie za to upominał. Nawet przed mistrzostwami świata na treningu dostałam ataku śmiechu. Po kilku treningach pojechałam jednak na mistrzostwa Polski, gdzie zajęłam drugie miejsce, przegrywając jednym punktem. Później przydarzyła mi się kontuzja łokcia, ale na szczęście udało mi się z niej szybko wyjść, dzięki czemu mogłam pojechać na mistrzostwa świata i zdobyć tytuł wicemistrzyni. W finałowej walce okazało się, że moja przeciwniczka jest bardziej sprawna. Ja jestem mocno przypięta do wózka, by z niego nie wypaść, a broń mam przymocowaną do ręki, bo nie jestem w stanie jej utrzymać. Moja przeciwniczka trzymała ją normalnie. Poczułam, że jestem trochę oszukiwana, ale nie poddałam się i stwierdziłam, że będę walczyć do końca. Przegrałam znowu jednym punktem. Wicemistrzostwo świata było jednak dla mnie dużym zaskoczeniem.

► **Jakie masz plany na przyszłość.**

► Jeszcze niedawno wydawało mi się, że w kolejnym roku zwolnię i nie będę mieć tak dużo pracy. Z moich wyliczeń wynika, że w lutym będę łącznie ok. 8 dni w domu – ze względu na zgrupowania i pracę, a na koniec Mistrzostwa Europy w Rugby na Wózkach w Paryżu. Ponadto chcemy rozwijać fundację i planujemy kontynuację projektów, a głowa wciąż pełna pomysłów. Może trzeba będzie wybierać.

► **Bardzo dziękuję za rozmowę. ■**

Rozmawiała Agnieszka Niewdana

ZAPRASZAMY DO ZAPOZNANIA SIĘ Z LISTĄ SPOTKAŃ INFORMACYJNYCH I SIECIUJĄCYCH

<https://us.edu.pl/pracownik/sprawy-naukowe/strefa-projektow/szkolenia-i-spotkania-sieciujace>

ZAPRASZAMY DO ZAPOZNANIA SIĘ Z WYKAZEM OTWARTYCH KONKURSÓW

<https://us.edu.pl/pracownik/sprawy-naukowe/strefa-projektow/wykaz-otwartych-konkursow>

DZIAŁ PROJEKTÓW [projekty@us.edu.pl](mailto:projekty@us.edu.pl)  
Konsultacje indywidualne dot. pozyskiwania grantów: 510 891 286







## Tadeusz Sławek Przeczytajmy tę książkę

Rzecz dotyczy futurizmu nie tylko jako pewnej szkoły myślenia o świecie i estetyce; futurizm bowiem to przede wszystkim potężny impuls kulturowy, którego zna-

czenie ukazuje się dopiero wtedy, gdy oprócz gotowych tekstów uwzględnimy to, co autor nazywa immanencją intelektualną – czyli zapisaną w dziełach historią doświadczenia świata w newralgicznym momencie, kiedy to wojna zaczynała unicestwiać wytworzony i hołubiony przez stulecia obraz Europy jako miejsca, w którym (rzekłby Matthew Arnold) tworzy się i studiuje „arcydzieła ludzkiego ducha”. Futuryści są świadomi tego zakrętu dziejów, z którego można wyjść jedynie śmiałym i przyspieszonym ruchem w przód. W tym celu „futoryści wyprzedzili swój czas i dokonali ogromnych odkryć w dziedzinie ludzkiej percepcji; w badaniu zmysłowości; w uchwyceniu doświadczenia cielesności; w zrozumieniu sfery przedmiotowej; w próbie pojęcia kategorii ruchu czy odkrywając styk estetyki i jakości fizycznych. Ich sztuka jest po prostu nowym, absolutnie nowym rodzajem wiedzy [...]” (s. 28). Gdy dzisiaj refleksja humanistyczna zastanawia się nad granicami i sposobem istnienia ludzkiego podmiotu, wpisując go we wspólnotę tego, co (nie siłąc się na definicję) nazywamy „życiem”, i w związku z tym medytuje nad sąsiedztwem ludzkiego i zwierzęcego, a także rozważa maszynowe modyfikacje ludzkiego ciała, być może więcej, niż podejrzewa, zawdzięcza inspiracji impulsu futurystycznego. Futuryści bowiem chcieli dogłębnie przeżyć to, co stanowi kondycję człowieka prawdziwie współczesnego, to znaczy dążyli do tego, by – pisał Anatol Stern: „Opanować życie [...], sprostać elektryczności”, gdyż „nie jest się dziś tylko człowiekiem. Jest się także telefonem, kinem, teleskopem, maszyną rotacyjną, plakatem, radiotelegrafem” (s. 101).

Ale maszyna nie była jedynie dowodem ludzkiej prze-myślności i inwencji. Była czymś poważniejszym: stawiała mianowicie pytanie o przyszłość człowieka. Dobro-

czynna (gdy wyręcza w uciążliwym wysiłku), łatwo okaże się złowieszczą (gdy użyć ją militarnie, co I wojna światowa wykazała z okrutną jasnością), a więc i przyszłość ludzkiego istnienia będzie w jakimś sensie od maszyny uzależniona. Jaka zatem będzie wrażliwość człowieka niejako powierzonego maszynie, od której już uwolnić się nie będzie w stanie? Będzie inna, brzmiałaby odpowiedź futurystów, i jest to dla nas pewne źródło nadziei, z lekcji Sterna czy Wata nie wynika bowiem to, że człowiek współczesny musi nieuchronnie stać się niewrażliwym, bezdusznym automatem. To także wyzwanie dla współczesnej edukacji: pracować nad wrażliwością człowieka dzielącego swe istnienie ze zwierzęciem i maszyną.

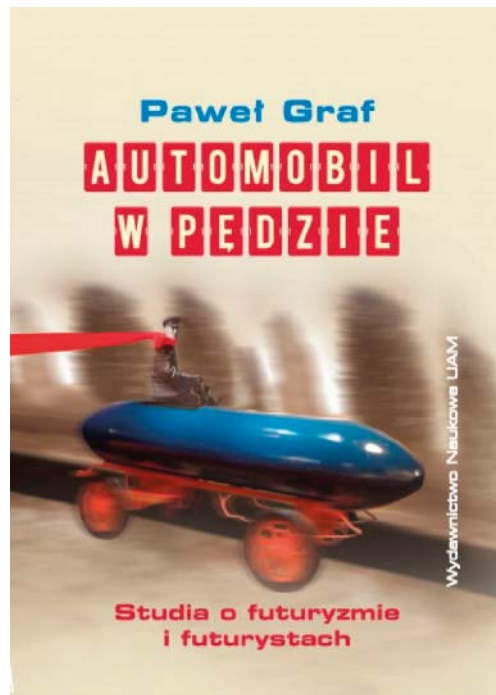
A wysiłek to wymagający praktyki, czyli obserwacji zjawisk życia codziennego i przedmiotów, które życie to konstytuują. Przywykliśmy do fascynacji futurystów samochodem, ale mieszkańcom miasta równie ważnej lekcji udziela tramwaj. Jako zjawisko techniczne jest „elektrycznym, pędzącym przedmiotem, wyzwalamym nowe widzenie i nowy język. Maszyną, w której kumuluje się futurystyczne doświadczenie” (s. 228); ale, gromadząc ludzi, jest także istotną sceną społecznej interakcji: przystanek jest „sceną pełną atawizmów – popchnięć, poszturkiwań,

nerwowego oczekiwania, kłótni” (s. 193). Jeśli tramwaj, zdaniem futurystów, to atrybut „cywilizacyjnego mitu” współczesności, zatem to być może Jasieński, Wat, Czyżewski czy mniej znani, a słusznie przypomniani przez Autora – Stefan Gacki i Stanisław Brucz, byliby pionierami nowoczesnej antropologii kulturowej badającej współczesne mity nadające porządek naszemu życiu? Może Anatol Stern w swym studium areny cyrkowej i jej sztuki (s. 448) wyprzedził Rolanda Barthesa w dociekaniach nad sztuką masowej wyobraźni i jej znaczeniem?

Kim jest przechodzień, którego mijamy na ulicy? I kim jesteśmy my sami? Pewnie zostawiliśmy za sobą Baudelaire’owskich *flâneurów* snujących się leniwie od jednej witryny sklepowej do drugiej,

jakby szukali miasta, którego już nie ma; futuryści proponują nam *feunera* – kogoś, kto, spaliwszy miasto dotychczasowe (przypomnijmy powieść Brunona Jasieńskiego *Pałę Paryż*), próbuje wymyślić miasto, którego nie ma jeszcze. Historia uczy ostrożności wobec takich wizjonerów, ale pytania futurizmu pozostają aktualne: kim jest człowiek współczesny i jak ma rozumieć swoje istnienie? I czym jest dzisiaj miasto, gniazdo człowieka?

**Paweł Graf: *Automobil w pędzie. Studia o futuryzmie i futurystach*. Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań 2018, ss. 518. ■**



## Artystyczny pielgrzym

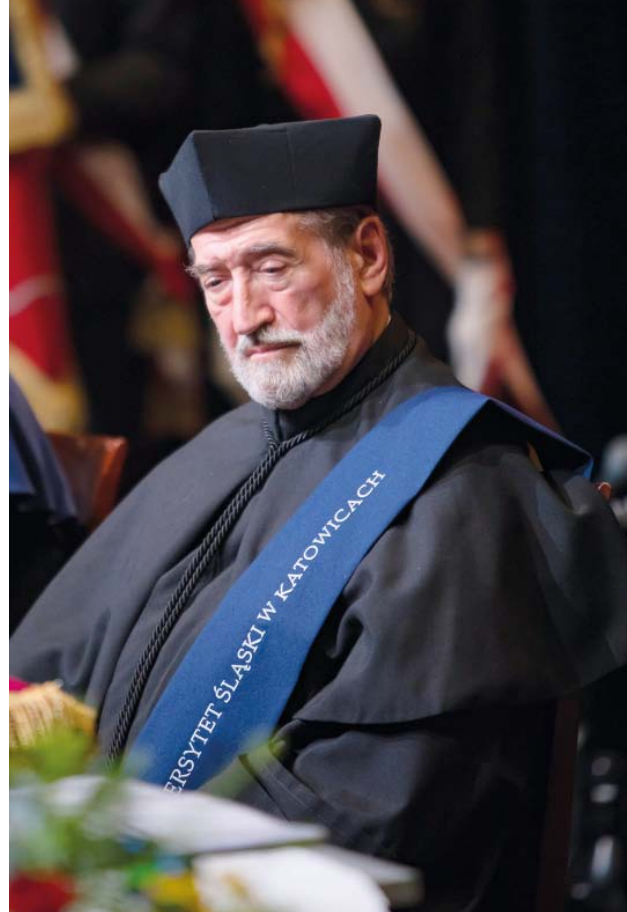
18 listopada 2021 roku w auli im. A. Pawlikowskiego Wydziału Humanistycznego UŚ w Katowicach odbyła się uroczystość nadania tytułu doktora *honoris causa* Uniwersytetu Śląskiego Jordiemu Savallowi, wybitnemu muzykowi, katalońskiemu mistrzowi violi da gamba, jednemu z najwybitniejszych interpretatorów muzyki dawnej, zwłaszcza renesansu i baroku. W 2008 roku Jordi Savall został mianowany ambasadorem Unii Europejskiej ds. dialogu międzykulturowego i otrzymał tytuł artysty UNESCO na rzecz pokoju.

W uroczystości uczestniczyli przedstawiciele władz samorządowych, duchowieństwa, korpusu dyplomatycznego, świata nauki, rektorzy zaprzyjaźnionych śląskich uczelni, członkowie Rady Uniwersytetu Śląskiego, Rady Rektorów Seniorów, rodzina i przyjaciele dostojnego doktoranta oraz społeczność akademicka Uniwersytetu Śląskiego. Partnerami wydarzenia byli: Górnośląsko-Zagłębiowska Metropolia, Miasto Katowice oraz Towarzystwo Kulturalne Fuga.

„Doktorat *honoris causa* Uniwersytetu Śląskiego dla pana Jordiego Savalla wyraża podziw i uznanie naszej wspólnoty akademickiej dla wielkiego humanisty, który ze studiowania i wykonywania muzyki dawnej uczynił narzędzie pokojowego zbliżenia i wzajemnej fascynacji muzyków oraz słuchaczy wielu kultur i narodów. W świecie naznaczonym podziałami historycznymi i dzielącym się wciąż na nowo Jordi Savall prowadzi niestrudzoną pracę przekraczania granic historycznych i politycznych, proponując nam porozumienie w jedynym języku uniwersalnym, jaki wynalazł człowiek – w muzyce” – napisał w publikacji uświetniającej ceremonię prof. dr hab. Ryszard Koziołek, rektor Uniwersytetu Śląskiego. Przedstawiając dostojnego doktoranta, rektor dowodził, że jest on „wcieleniem idei humanistyki jako pokojowej rozmowy pełnej zachwyty i chęci wzajemnego rozumienia, która dzieje się w otwartym świecie. Jako pielgrzym i przewodnik odkrywa pan dla nas porzucone ścieżki i wytycza nowe. Wsłuchani w tę rozmowę zapominamy o granicach między naszą współczesnością a przeszłością, o różnicach między stylami i gatunkami, o granicach politycznych i kulturowych, przez uszy trafia do nas obraz świata, który jest jeden i wspólny, rozległy, rozgadany i rozśpiewany. I mimo swego ogromu i różnorodności świat ten potrafi pan zmieścić w gościnnym instrumencie viola da gamba”.

Kończąc powitanie, rektor stwierdził:

– Pana wiedza i sztuka dowodzą, że dzięki muzyce możliwy jest niewyobrażalnie trudny dialog prowadzony równocześnie w wielu językach i wyrażający perspekty-



Jordi Savall, doktor *honoris causa* Uniwersytetu Śląskiego  
| fot. Agnieszka Szymała

wę tak różnych kultur, jak chrześcijańska, muzułmańska czy żydowska. Udowadnia pan, że rozmowa taka może być harmonijna, życzliwa i piękna.

Jordi Savall urodził się 1 sierpnia 1941 roku w katalońskiej Igualadzie. Zamiłowanie do muzyki wyniósł z rodzinnego domu. W latach 1959–1965 kształcił się w konserwatorium muzycznym w Barcelonie, równocześnie współpracując z Ars Musicae Barcelona. W 1968 roku wraz z żoną, wybitną sopranistką Montserrat Figueras, udał się do Bazylei, gdzie kontynuował studia pod opieką Augusta Wenzingera w Schola Cantorum Basiliensis, a po latach objął tam stanowisko swojego mistrza. Jordi Savall rozpoczął studia nad wiolonczelą, jednak odkrycie w paryskiej Bibliothèque nationale rękopisów wybitnego francuskiego gambisty Marina Marais’go (1656–1728) zapoczątkowało nie tylko ogromne zainteresowanie tym instrumentem, ale i wielką do niego miłość. Wiele lat wnikliwych badań, poszukiwań i dogłębnych studiów poświęconych violi da gamba zaowocowało w 1976 nagraniami mistrzów gambitów: Marina Marais’go, Sieura de Sainte-Colombe’a, François Couperina, Louisa de Caix d’Hervelois.

W 1991 roku Alain Corneau, tworząc na podstawie powieści Pascala Quignarda film pt. *Wszystkie poranki świata* opisujący życie Marina Marais’go, zaprosił do współpracy Jordiego Savalla. Muzyka w tym filmie stała się jednym z najważniejszych bohaterów.

Wspólnie z Montserrat Figueras Jordi Savall założył trzy znane zespoły: Hespèrion XX (1974), przekształcony później w Hespèrion XXI, La Capella Reial de Catalunya (1987) i Le Concert des Nations (1989), z którymi koncertował na całym świecie. W 1998 roku powołał do

życia wytwórną płytową Alia Vox, która propaguje nagrania Savalla i jego zespołów. „Nowatorsko zaprojektowane serie wydawnictw stanowią wielojęzyczną hybrydę albumu płytowego, audiobooka, eseju historycznego, przewodnika po historii sztuki i antologii tekstów źródłowych. Jordi Savall zaprasza widzów i słuchaczy do wehikułu czasu, proponując podróż, w której muzyka przemawia historią, historia zaś – muzyką” – pisze w recenzji dr hab. Marcin Trzęsiok, prof. AM. Albumy te rozeszły się w kilkumilionowym nakładzie, a ich programy przyciągały tłumy publiczności na koncertach.

W ogromnym dorobku płytowym Jordiego Savalla znajdują się m.in. interpretacje utworów Johna Dowlanda, Claudia Monteverdiego, Marina Marais’go, Georga Friedricha Händla, Johanna Sebastiana Bacha. W 2009 roku, w ramach szóstego Festiwalu „Misteria Paschalia” w Krakowie, Savall zaprezentował swój projekt *Jerusalem*. Do krakowskiego wykonania muzyk zaprosił artystów różnych wyznań i narodowości, m.in. z Hiszpanii, Francji, Belgii, Grecji, Izraela, Palestyny, Iraku, Azerbejdżanu, Turcji, Maroka, Afganistanu, Armenii i Syrii. Za *Jerusalem* muzyk został uhonorowany tytułem artysty UNESCO na rzecz pokoju.

Bogata kariera muzyczna J. Savalla (nagrał i wydał ponad 230 płyt z repertuaru muzyki średniowiecznej, renesansowej, barokowej i klasycznej, ze szczególnym uwzględnieniem tradycji muzycznej Hiszpanii oraz innych krajów basenu Morza Śródziemnego) przyniosła mu najwyższe zaszczyty na szczeblu krajowym i międzynarodowym, w tym m.in.: doktoraty *honoris causa* Uniwersytetu w Évorze (Portugalia), Barcelonie (Katalonia), Louvain (Belgia) i Bazylei (Szwajcaria); order Kawalera Legii Honorowej (Francja), Praetorius Music Prize przyznanej przez ministra kultury i nauki Dolnej Saksonii, Medal d’Or de la Generalitat de Catalunya, Helena Vaz da Silva Award oraz prestiżową Nagrodę Fundacji Muzycznej Léonie Sonning – uznawaną za odpowiednik Nagrody Nobla w świecie muzycznym.

Jordi Savall jest nie tylko wybitnym artystą, fascynującym muzykiem, ale – jak podkreślił w laudacji prof. dr hab. Adam Dziadek, dziekan Wydziału Humanistycznego – także „znakomitym filologiem i myślicielem, który swoim dziełem przemierzającym epoki i różnorodną kulturę tworzy wielką ideę nowoczesnego humanizmu. [...] W Jego wielkim dziele łączą się w jedno najcenniejsze idee humanizmu, pokora i pieczołowitość filologa badającego dawne partytury, otwartość na Innego, na wielu Innych i ściśle powiązana z nią gościnność, która odrzuca bariery i wszelkie uprzedzenia, prawdziwy kult piękna i sztuki, nie tylko muzycznej, bo jego dzieła są eklektyczne i odznaczają się wyjątkowym synkretyzmem”.



Uroczystość nadania tytułu doktor *honoris causa* Uniwersytetu Śląskiego Jordiemu Savallowi | fot. Agnieszka Szymala

Tradycją ceremonii nadania tytułu doktora *honoris causa* Uniwersytetu Śląskiego jest obdarowywanie dostojnego gościa pamiątkową rzeźbą. Autorem statuetki (z drewna) jest Tomasz Rzeźniczek z Wydziału Sztuki i Nauk o Edukacji. Po fanfarze Uniwersytetu Śląskiego i gratulacjach głos zabrał doktor honorowy. Dziękując za zaszczytne wyróżnienie, przypomniał swoją skomplikowaną drogę życiową, podkreślając znaczenie miejsc, czasu, a przede wszystkim ludzi, którzy ukształtowali jego osobowość, wrażliwość i sposób postrzegania otaczającego świata.

– Zawsze czułem, że muzyka jest najlepszym sposobem komunikacji z innymi, ponieważ nie można kłamać muzyką, nie można kłamać w muzyce. Od razu czuje się, gdy muzyk lub śpiewak nie są autentyczni. Wydaje mi się, że ta cecha, ta moc dialogu ze światem poprzez język muzyki, język, który nie potrzebuje tłumaczenia, który przemawia bezpośrednio do serc – była i jest dla mnie celem ostatecznym – przyznał artysta.

Zdaniem kompozytora uniwersalność muzyki pozwala nie tylko zaliczyć ją do prawdziwych nauk społecznych, ale umożliwia także użycie jej jako narzędzia komunikacji nawet z wrogami, muzyka bowiem – jak twierdzi Jordi Savall – buduje mosty, łączy Turków z Ormianami, Palestyńczyków z Izraelczykami, Afrykanów z Europejczykami.

– Pewne rany, których nie da się zaleczyć w inny sposób, można zaleczyć muzyką. Być może to jest siłą sztuki. Pozwala nam znajdować sposób na dialog, odnalezienie się pomimo odmienności, różnicy wiar i sposobów postrzegania świata. Cieszę się, że do tego dzieła mogę się choć trochę przyczynić – zakończył wystąpienie Jordi Savall.

Uroczystość muzycznie uświetnił chór dydaktyczny pod dyrekcją dr hab. Aleksandry Zeman, prof. UŚ, towarzyszył mu Niemy Chór (pod dyrekcją mgr Anny Wojtas-Rduch), który interpretował utwory w języku migowym. ■

Maria Sztuka

# Etos włączania, czyli edukacja dostępna dla wszystkich dzieci

**Edukacja włączająca to idea zakładająca, że przestrzeń szkolna powinna być miejscem dla wszystkich dzieci, bez względu na ich różne potrzeby edukacyjne. W jaki sposób można osiągnąć ten cel w warunkach polskiego systemu szkolnictwa? Na to pytanie odpowiadają naukowcy z Uniwersytetu Śląskiego, którzy pod kierunkiem prof. dr. hab. Zenona Gajdzicy przeprowadzili w 2020 roku badania na zlecenie Ministerstwa Edukacji i Nauki.**

informacje

Wyobraźmy sobie szkołę, która przyjmuje wszystkie dzieci mieszkające w danej okolicy. Uczniowie uczą się wspólnie w ogólnodostępnych klasach. Realizują jeden program kształcenia, przy czym nauczyciel tak modyfikuje materiał, aby był dostępny dla każdego. To jeszcze nie wszystko. W takiej szkole zakłada się, że wszyscy są włączani w różne inicjatywy i powinni dobrze czuć się w gronie swoich rówieśników. Kultura organizacyjna w takim miejscu oparta jest na szacunku, równości, wspólnotowości oraz uznaniu różnorodności. Tak w praktyce wygląda edukacja włączająca, wrażliwa na potrzeby i możliwości każdego człowieka – bez względu na jego potencjał rozwojowy czy kompetencje społeczne.

Odpowiednich narzędzi do realizacji formy kształcenia opartej na idei włączenia dostarczają dyscypliny społeczne i humanistyczne, takie jak pedagogiki, w tym subdyscyplina pedagogiki specjalnej. Aby sprawdzić, jakie są dobre praktyki edukacji włączającej, grupa naukowców z Uniwersytetu Śląskiego pracująca pod kierunkiem prof. Zenona Gajdzicy przeprowadziła badania z wyko-

**Idea edukacji włączającej jest szansą na to, aby przestrzeń szkolna stała się miejscem dostępnym dla wszystkich dzieci | fot. Gpointstudio**



rzystaniem technik ankiety, a także zogniskowanych wywiadów grupowych. Odpowiedzi na pytania zadane w kwestionariuszu zostały przesłane przez 2548 szkół podstawowych z całej Polski. Na tej podstawie do dalszego etapu badań zostało zakwalifikowanych 40 z nich. Eksperti przeprowadzili ponadto 20 dyskusji fokusowych, w których udział wzięli m.in. dyrektorzy, nauczyciele, uczniowie oraz przedstawiciele jednostek samorządu terytorialnego.

Najważniejszymi efektami analizy była identyfikacja dobrych praktyk charakteryzujących edukację włączającą wysokiej jakości. Naukowcy opracowali również wskaźniki jej efektywności oraz opisali bariery mające wpływ na jej jakość.

Z badań wynika m.in., że obecnie najbardziej efektywne są działania prowadzące do zwiększania świadomości na temat różnych potrzeb uczniów zarówno wśród dzieci, jak też nauczycieli, rodziców i środowiska lokalnego. Naukowcy podkreślają, jak ważne jest zaangażowanie szkół w organizację wszelkich wydarzeń promujących ideę włączenia. Mogą to być pikniki, kiermasze czy dni tematyczne przybliżające takie kwestie, jak niepełnosprawność czy różnice kulturowe.

Dobre praktyki obejmują również konieczność reagowania na wszelkie przejawy dyskryminacji – począwszy od stanowczej reakcji, przerwania niewłaściwych działań, uświadomienie sprawcy konsekwencji jego czynu i udzielenie wsparcia osobie pokrzywdzonej. Jak wynika z badań, większość szkół opracowała odpowiednie programy zawierające zasady postępowania w podobnych sytuacjach.

Oprócz budowania świadomości, promocji idei włączenia i procedur antydyskryminacyjnych ważna jest również strategia uczenia się przez współpracę oraz dążenie do poznania każdego ucznia, aby zdiagnozować jego indywidualne potrzeby i możliwości oraz stopień przywiązania do szkoły czy klasy.

Autorzy badań proponują także pewne rozwiązania systemowe, jak wprowadzenie wewnętrznych systemów oceniających z dodatkowymi informacjami o uczniach czy stworzenie zespołów, w których nauczyciele oraz specjaliści zatrudnieni w szkołach specjalnych mogliby się dzielić swoimi doświadczeniami.

Wszystkie dobre praktyki zidentyfikowane dzięki badaniom mogą stanowić inspirację dla osób mających wpływ na kształt systemu edukacji szkolnej w naszym kraju. Nade wszystko są jednak cennym źródłem wskazówek dla dyrektorów szkół i pedagogów, którzy już dziś mogą je wprowadzać w ogólnodostępnych szkołach podstawowych.

Raport prezentujący wyniki analizy opracował zespół naukowców w składzie: dr Beata Skotnicka, dr Sabina Pawlik, dr Magdalena Bełza-Gajdzica, Milena Trojanowska, dr Dorota Prysak oraz Sebastian Mrózek. Funkcję lidera zespołu pełnił dziekan Wydziału Nauk Społecznych prof. dr hab. Zenon Gajdzica. Wyniki są dostępne na stronie Ośrodka Rozwoju Edukacji ([www.ore.edu.pl](http://www.ore.edu.pl)). ■

Małgorzata Kłoskiewicz

# Masa plastiku dwukrotnie przekracza biomasę zwierząt

Człowiek wykorzystuje dzisiaj 50% lądów pod uprawę roślin jadalnych lub na pastwiska, zużywa 60% zasobów słodkiej wody, wyciął ponad 50% pierwotnych lasów, wykorzystuje blisko połowę produkcji pierwotnej na lądach. Staliśmy się siłą hipersprawną o znaczeniu geologicznym. Zostało to „docenione” przez uczonych, którzy zaproponowali, by współczesną epokę geologiczną przestać nazywać holocenem, a nadać jej nazwę *antropocen*. Nasz wpływ na biosferę i system geologiczny planety będzie widoczny w empirycznych danych stratygraficznych przez następne miliony lat. Dowodów na naszą destrukcyjną działalność, która doprowadziła do kryzysu klimatycznego i środowiskowego, mających charakter globalny, mamy aż nadto.



Plastik jest dzisiaj wszechobecny, w postaci pyłu znajduje się także w powietrzu, wdychamy go każdego dnia | fot. Pixabay

Moim niechlubnym faworytem jest doniesienie z końca 2020 roku pięciorga izraelskich naukowców związanych z Weizmann Institute of Science w Rehovot, którzy przedstawili wyniki analiz masy ludzkiej technosfery. Bez wątplenia zapamiętamy 2020 jako rok pandemii koronawirusa, w tym roku doszło jednak do innego niezwykle ważnego i niepokojącego wydarzenia: masa ludzkiej technosfery przekroczyła biomasę organizmów zamieszkujących Ziemię. Przez masę antropogeniczną rozumiemy ogół materiałów wytworzonych przez człowieka, a szczególnie beton, kruszywa (np. żwir), a ponadto cegły, asfalt, metale, szkło, plastik. Obejmuje ona to wszystko, co budujemy – domy, samochody, drogi, samoloty i mnóstwo innych rzeczy. Tempo jej wzrostu jest imponujące: jeszcze na początku XX wieku masa antropogeniczna wynosiła 35 gigaton ton (Gt) i stanowiła ledwie 3% globalnej biomasy, obecnie zaś technomasa gromadzi się w tempie 30 Gt rocznie, co odpowiada temu, że każda osoba na Ziemi wytwarza tygodniowo większą masę wyprodukowanych materiałów, niż wynosi jej waga.

Główną częścią masy antropogenicznej jest beton, który wraz z kruszywem stanowi aż 4/5 technosfery. Beton towarzyszy nam od niedawna, aż 98% z 500 mld ton betonu wylaliśmy od lat 70. XX wieku. Dzisiaj masa budynków i infrastruktury (1100 Gt) jest już wyższa niż biomasa drzew i krzewów na planecie (900 Gt). Narzekamy na betonozę, która trapi nasze miasta. Beton jednak jest wszędzie – na 1 metr kwadratowy planety, łącznie z oceanami, przypada 1 kg betonu. Kolejnym stosunkowo nowym wynalazkiem, od którego staliśmy się całkowicie uzależnieni, jest plastik. Masa plastików (8 Gt) jest obecnie dwukrotnie wyższa niż wszystkich zwierząt

lądowych i morskich razem wziętych. Izraelscy autorzy opracowania z „Nature” analizowali suchą masę biosfery i technosfery. Z technosfery wyłączyli odpady. Przy ich uwzględnieniu okazuje się, że masa antropogeniczna już siedem lat temu przewyższyła biomasę. Prognozy badaczy nie są optymistyczne. Jeżeli diametralnie nie zmienimy sposobu funkcjonowania naszej cywilizacji, model gospodarki o obiegu zamkniętym pozostanie na papierze, już w 2040 roku antropogeniczna masa (łącznie z odpadami) będzie trzykrotnie większa niż biomasa na Ziemi.

Na taką relację pomiędzy technomasą a biomasą wpływa nie tylko nieustanny wzrost tej pierwszej, lecz także systematyczny spadek liczby gatunków i ich liczebności. W innym opracowaniu badacze wykazują, że od początków cywilizacji spowodowaliśmy zmniejszenie biomasy wszystkich organizmów o 50%. Prawdopodobnie około 12 tys. lat temu na początku rewolucji rolniczej na Ziemi, zanim ludzie zaczęli wycinać ogromne połacie lasów pod uprawę ziemi, było dwa razy więcej biomasy roślinnej. Obecnie biomasa ludzi i zwierząt gospodarskich jest prawie 20-krotnie większa niż biomasa wszystkich dzikich ssaków i ptaków na Ziemi. Liczba tzw. technogatunków (różnych wytworów naszej działalności) znacznie przekracza szacowaną liczbę wszystkich gatunków eukariotycznych na Ziemi.

Współautor badań nad technomasą Ron Milo komentując wyniki badań, stwierdził: „Te liczby powinny być dzwonkiem alarmowym. Mówią nam coś o naszej odpowiedzialności, biorąc pod uwagę, że staliśmy się dominującą siłą”. ■

Piotr Skubała

## Geolodzy korygują Długosza

Gdyby nie pandemia COVID-19, dr Krzysztof Gaidzik, adiunkt z Instytutu Nauk o Ziemi Wydziału Nauk Przyrodniczych na Uniwersytecie Śląskim, kontynuowałby wieloletnie badania w Ameryce Łacińskiej (zapoczątkowane w 2008 roku, a wznowione podczas stażu podoktorskiego), których najważniejszym celem jest rozpoznanie zależności pomiędzy silnymi trzęsieniami ziemi w meksykańskiej i peruwiańskiej strefie subdukcji, płytkimi trzęsieniami związanymi z uskokami skorupowymi a rzeźbą terenu. Wyjazdy pokrzyżował koronawirus, a ponieważ nauka nie znosi próżni, w 2020 roku geolog rozpoczął pierwsze w Polsce badania archeosejsmologiczne w zamkach i kościołach Dolnego Śląska, Beskidów i Gór Świętokrzyskich (projekt finansowany z programu „Swoboda badań”).

Długa droga od geologii strukturalnej do aktywnej tektoniki, czyli od tego, co wydarzyło się miliony lat temu, do czasów współczesnych, zaowocowała wartością dodaną, stał się nią aspekt społeczny. Czy to w odległych Andach, w Meksyku, czy w Polsce najważniejszym efektem pracy badawczej zdaniem dr. Krzysztofa Gaidzika jest wyposażenie lokalnych społeczności w wiedzę o zagrożeniach, określenie przybliżonego czasu ich ponownego wystąpienia, a także możliwego stopnia ich intensywności.

Krzywa wieża w Ząbkowicach Śląskich. Znaczne odchylenie tego obiektu od pionu jest często łączone z trzęsieniem ziemi z 1590 roku (*Annales Francostenenses*), choć inne źródła podają również rok 1594

| fot. Krzysztof Gaidzik



– Pomysł badań archeosejsmologicznych w południowej Polsce pojawił się już w 2018 roku – wspomina adiunkt. – Podczas kongresu naukowego w Belgii poświęconego aktywnej tektonice poznałem prof. Miklósa Kázméra z Budapeszteńskiego Uniwersytetu Loránda Eötvösa, rok później skorzystałem z jego zaproszenia na wyjazd do Jordanii, gdzie mogliśmy uczestniczyć



Dr Krzysztof Gaidzik  
| fot. archiwum prywatne

w prowadzonych tam badaniach archeosejsmologicznych. Ich celem było poszukiwanie śladów historycznych trzęsień ziemi. Stwierdziliśmy wówczas, że zastosowaną tam metodykę w obiektach liczących dużo ponad tysiąc lat warto byłoby zaaplikować w Europie Środkowej, która traktowana jest zazwyczaj jako obszar asejsmiczny. Katalogi historycznych trzęsień ziemi w Europie są stosunkowo ubogie. Tymczasem z wyliczeń statystycznych prof. M. Kázméra dotyczących Europy Środkowej wynika, że nie wiemy prawdopodobnie o około 90 procentach historycznych trzęsień ziemi na tych terenach.

Naczelną ideą projektu było uzupełnienie katalogu historycznych trzęsień ziemi w Polsce, który otwiera data 1496. O wcześniejszych wydarzeniach nie wiemy nic pewnego. Naukowiec poszukuje śladów wcześniejszych ruchów sejsmicznych. W pierwszym katalogu (1902 r.) czeski geodeta Waclaw Laska na terytorium Polski odnotował 14 trzęsień ziemi w okresie średniowiecza, 70 lat później Janusz Pagaczewski przytacza ich 26. Na początku XXI wieku prof. Barbara Guterch z Instytutu Geofizyki PAN wymienia już 69 głównych trzęsień ziemi i zdaniem badaczki lista ta jest wciąż otwarta.

– Decyduje o tym nie tylko stałe doskonalenie metod badawczych, największy wpływ na zawartość katalogu ma weryfikacja, wymiana myśli naukowej pomiędzy naukowcami z różnych ośrodków. Sejsmologia historyczna opiera się bowiem głównie na zachowanych śladach i zapiskach historycznych. Konfrontacja źródeł czeskich, słowackich, niemieckich czy austriackich jest bezcenna – przyznaje dr K. Gaidzik.

Realizację projektu poprzedziły bardzo staranne przygotowania. Pierwszym etapem były badania przeprowadzone wspólnie z prof. M. Kázmérem we Włoszech, Austrii i Rumunii, czyli w miejscach, w których trzęsienia ziemi są znacznie lepiej udokumentowane. – Obserwacja dobrze zachowanych śladów ruchów sejsmicznych była niezbędna, aby nauczyć się rozpoznawać ewidentne ślady trzęsień, aby oglądając podobne struktury w Polsce, mieć pewność, że są one bez wątpienia wynikiem trzęsień ziemi – podkreśla geolog. Projekt wymagał także zdobycia wiedzy architektonicznej, nabycia umiejętności rozróż-

niania stylów i znajomości literatury historycznej, później przyszła kolej na kwerendy po archiwach miejskich, kościelnych, muzealnych i oglądanie setek fotografii. Informacje zawarte w kronikach czy annałach niestety nie są źródłem doskonałym, zapiski dokonywane głównie przez osoby duchowne często okazują się niewiarygodne i mocno przerysowane, co udowodniła prof. B. Guterch na przykładzie opisu silnego trzęsienia ziemi w 1443 roku w Krakowie, o którym pisze w *Rocznikach* Jan Długosz. Bywa, że trzęsień ziemi nie chciano ujawniać, ponieważ były one uznawane za gniew Boga, duchowni więc nie chcieli przyznać, że w ich diecezji ludzie tak bardzo grzeszyli, że ściągnęli na siebie karę bożą. Wiele dokumentów pochłonęły także toczony w Europie wojny. Po wstępnej selekcji naukowcy wyodrębnili około stu obiektów, większość stanowią kościoły romańskie i gotyckie.

Zainteresowanie badaczy wzbudzą wszelkie deformacje, a także nietypowe renowacje. Podpory, które są zbudowane w kilku różnych stylach architektonicznych, czy odchylone od pionu mury są sygnałem wzywającym do poszukiwań w zachowanych dokumentach i do ustalenia przyczyn ich powstania. Źródłem są także dostępne notatki ekip remontowych, które wśród wielu danych technicznych ujawniają czasem cenne informacje na temat stanu murów, naprawionych defektów, zamurowanych okien, portali itp.

– Przesunięcie w tę samą stronę w płaszczyźnie horyzontalnej kolumn podpierających wieżę w kolegiacie w Kłodzku najprawdopodobniej powstało w efekcie przejścia fali sejsmicznej, gdyż trudno sobie wyobrazić inną przyczynę takiej deformacji. Kolejnym przykładem są łuki nad oknami. Przesunięty blok centralny jest zazwyczaj opisywany jako sztandarowy ślad trzęsienia ziemi. Niestety, stwierdzenie trzęsienia ziemi to jedno, lecz oszacowanie jego skali jest już znacznie trudniejszym zadaniem, które nie zawsze jest możliwe tylko za pomocą narzędzi archeosejsmologii – przyznaje badacz.

Kolejnymi dowodami są świadectwa remontów (np. naprawy ściany, zwłaszcza jej pionowanie powyżej zdeformowanego łuku), a szczególnie zmiany stylu, np. z romańskiego na gotycki czy neoklasycyzm przy widocznych deformacjach na poszczególnych etapach, co pozwala na dokładne datowanie wstrząsów.

Ze stu wytypowanych obiektów ponad dziesięć wskazuje z bardzo dużym prawdopodobieństwem, że zachowane na nich ślady dokumentują występujące na tym terenie różnej intensywności ruchy tektoniczne. Budowle znajdują się m.in. w Kłodzku, Wrocławiu, Świdnicy, Ząbkowicach Śląskich, Nysie, Brzegu, Złotorzy, Jaworze, Raciborzu, Opatowie. Niestety, niektóre z tych obiektów są pokryte tynkiem, który maskując deformacje, jest jednym z naszych największych wrogów – podkreśla naukowiec. Oto kilka przykładów.

Krzywa wieża w Ząbkowicach Śląskich zwana *śląską Pizą*. Jest najwyższą krzywą wieżą w Polsce – ma 34 metry wysokości, a jej obecne odchylenie od pionu wynosi 2,14 metra. Z zachowanych dokumentów wynika, że przechylenie to nastąpiło w 1590 roku w wyniku lokalnego trzęsienia ziemi lub w 1598 roku wskutek silnych ru-



Deformacje gotyckiego portalu kolegiaty pod wezwaniem św. Marcina z Tours w Opatowie sugerujące ich powstanie w wyniku trzęsienia ziemi | fot. Krzysztof Gaidzik

chów tektonicznych, których epicentrum znajdowało się w pobliskim Bardzie.

Szydłów posiada interesujące przypory, ustawione w miejscach, gdzie „nie powinny być”, np. przy synagodze czy niewielkiej budowli w rogu dziedzińca zamkowego, także XIV-wieczny kościółek z opadniętym blokiem nad wejściem sugerują występowanie tu trzęsień ziemi.

W kolegiacie romańskiej w Opatowie, jednym z najcenniejszych zabytków, który przetrwał ponad 800 lat, w dokumentach pojawia się wzmianka o katastrofie budowlanej, w wyniku której zawaleniu uległy wieża i część prezbiterium, zdarzenie to miało miejsce pół wieku po wzniesieniu świątyni (na początku XIII wieku). Błąd budowniczych jest mało prawdopodobny, ponieważ wieżę od prezbiterium dzieli zbyt duża odległość, co wskazuje na możliwy efekt trzęsienia ziemi.

Dr Krzysztof Gaidzik nie ma wątpliwości: skoro 200 i 100 lat temu na tych terenach pojawiły się trzęsienia ziemi, to musiały one występować także wcześniej. Naukowiec pragnie kontynuować projekt, w przyszłości przewiduje rozszerzenie zespołu o badaczy z Niemiec i z NASA.

– Nie możemy zamknąć się w granicach państwowych, musimy prowadzić badania w granicach jednostek geologicznych. Znakomitym przykładem jest sudecki uskok brzeżny oddzielający blok sudecki od przedsudeckiego. Wiadomo, że był on aktywny 5–20 mln lat temu. Czy jest nadal? Czesi przeprowadzili badania, robiąc szurfy, którymi dowiedli jego aktywności jeszcze w plejstocenie (od 2,58 mln do 11,7 tys. lat) i prawdopodobnie na początku holocenu. Chcemy ustalić, czy młodsze trzęsienia ziemi są wynikiem aktywności tego czy innych uskoczków. W tej części Europy rzadko myślimy o zagrożeniu sejsmicznym, tak jakby ono w ogóle nie istniało, a to błąd – konkluduje geolog. ■

Maria Sztuka

# Genetyczne uwarunkowania postaw politycznych

Skąd się biorą nasze postawy polityczne? Okazuje się, że na to pytanie odpowiedzi szukają nie tylko psycholodzy, socjologowie czy politolodzy, lecz również... genetycy i neurobiolodzy. Czy źródeł postaw należy szukać w najbliższym otoczeniu – w sposobie wychowania, wykształceniu? Czy raczej w osobowości, w obwodach neuronalnych, a może nawet w naszych genach? Dynamiczny rozwój różnych dyscyplin naukowych otwiera przed badaczami nowe drzwi i pozwala zbadać to, co jeszcze do niedawna wydawało się „nie do zbadania”. Nowe naukowe ścieżki analizuje dr Mateusz Wajzer z Wydziału Nauk Społecznych Uniwersytetu Śląskiego, a głównym przedmiotem jego zainteresowań jest genopolityka.

## Przeszczepianie metodologii

– Interesują mnie współczesne sposoby łączenia politologii z biologią, które dają naukowcom podstawy do wysuwania pewnych wniosków o genetycznych czy neurobiologicznych uwarunkowaniach różnych zjawisk politycznych – mówi dr Mateusz Wajzer. – W praktyce oznacza to, że sam nie szukam wspomnianych przed chwilą zależności, lecz sprawdzam, w jaki sposób badacze prowadzą tego typu analizy. W pewnym sensie badam więc... interdyscyplinarne badania, które, jak możemy się domyślać, budzą wiele kontrowersji – dodaje naukowiec.

Genopolityka powstała w wyniku prób łączenia politologii z genetyką behawioralną. Ważną datą był rok 2005.

Dr Mateusz Wajzer | fot. archiwum prywatne



Wtedy po raz pierwszy w czasopiśmie politologicznym ukazał się artykuł prezentujący wyniki badań dotyczących genetycznych uwarunkowań postaw politycznych. To był moment zwrotny w historii genopolityki, ponieważ od tego czasu temat stawał się – mówiąc wprost – coraz bardziej popularny. Spadek zainteresowania nastąpił około siedmiu lat później ze względu na pojawiające się coraz częściej wyzwania metodologiczne.

– Co ciekawe, tego typu badania w zasadzie zawsze wzbudzały pewnego rodzaju dystans. Jest to zrozumiałe, szczególnie jeśli weźmie się pod uwagę, że w pierwszej połowie XX wieku genetyka niejednokrotnie służyła do legitymizowania prawa dyskryminującego słabsze jednostki – podkreśla naukowiec i dodaje: – Zdarzało się, że sami badacze spotykali się z różnymi atakami. Wystarczy wspomnieć Edwarda O. Wilsona i jego próby wprowadzenia teorii ewolucji do socjologii w latach 70. ubiegłego wieku. Amerykański socjobiolog doświadczył wielu ataków, nie tylko słownych, lecz również fizycznych.

Naukowiec wyjaśnia, że łączenie politologii z genetyką behawioralną polega przede wszystkim na wykorzystaniu technik badawczych z jednej dziedziny w badaniach drugiej dziedziny. Innymi słowy politolodzy, a w zasadzie zespoły badawcze, w których politolodzy pracują, stosują w badaniach postaw politycznych techniki używane przez genetyków behawioralnych. Jednym z takich przykładów mogą być klasyczne badania bliźniąt, które, mówiąc najogólniej, polegają na porównywaniu różnic analizowanych cech w parach bliźniąt jednojajowych z różnicami tych samych cech w parach bliźniąt dwujajowych. W tym przypadku naukowcy mogą porównywać na przykład wyznawany system wartości, stosunek do różnych kwestii, takich jak kara śmierci, podatki, imigracja, emancypacja kobiet, homoseksualizm czy prawo do aborcji. Większe podobieństwo analizowanych cech między bliźniętami jednojajowymi należy wiązać z wpływem czynników genetycznych.

– Nie należy zapominać, że badaniom genopolitycznym podlegają determinanty różnic indywidualnych w populacji. Badana zatem jest odziedziczalność postaw, a nie ich dziedziczność. Odziedziczalność to statystyczna miara opisowa pokazująca, jaką część zmienności fenotypowej możemy wyjaśnić zmiennością genetyczną, dziedziczność natomiast jest deterministycznym mechanizmem przy czynowym, który dotyczy jednostek – wyjaśnia politolog.

– Badania genopolityczne podzielić możemy na: klasyczne badania odziedziczalności, w których stosowana jest między innymi wspomniana już metoda bliźniąt, i bardziej wyrafinowane badania molekularne, np. badania asocjacyjne całego genomu – dodaje dr Mateusz Wajzer.

U źródeł tych zainteresowań tkwi prosta refleksja, że to kultura wyłania się z natury, a nie odwrotnie. Choć to stwierdzenie wydaje się oczywiste, badania genopo-



lityczne prowadzone są zaledwie w kilku ośrodkach badawczych na świecie, w tym głównie w Stanach Zjednoczonych i w krajach skandynawskich. Temat, choć niszowy, paradoksalnie dosyć dobrze widoczny jest w przestrzeni naukowej – dzięki artykułom publikowanym w najlepszych czasopismach politologicznych czy psychologicznych. Nie bez znaczenia są również materiały publikowane w mediach.

## Polski gen sprzeciwu i inne absurdy

– Należy pamiętać, że badania z zakresu genopolityki powinniśmy rozpatrywać w kategoriach śmiałych hipotez badawczych, a nie wiedzy okrzepłej i dobrze uzasadnionej – dodaje.

Największym problemem, z jakim boryka się genopolityka, jest niewielka liczebność prób badawczych. Problem ten dotyka zwłaszcza badania molekularne, w których podejmuje się próby identyfikacji określonych wariantów genetycznych związanych z analizowaną cechą. W efekcie rośnie ryzyko otrzymania wyników fałszywie pozytywnych.

– Warto również podkreślić, że wokół badań genopolitycznych – niestety – narosło wiele mitów. Wynika to przede wszystkim z daleko idących uproszczeń i... pewnej łatwości tworzenia chwytliwych medialnie haseł – mówi dr Mateusz Wajzer.

Jednym z takich nieugruntowanych naukowo wyobrażeń jest przekonanie o znaczeniu pojedynczego genu mającego wpływ na to, kim jesteśmy, co osiągniemy w życiu i po której stronie życia politycznego się opowiemy.

– Gen szczęścia, gen sukcesu czy popularny ostatnio polski gen sprzeciwu – to przykłady takich szkodliwych uproszczeń. Wystarczy sprawdzić, ile artykułów na ten temat wyświetla się w sieci. Mamy do czynienia z niewiarygodnie atrakcyjnym i nośnym tematem. Naukowcy zidentyfikowali gen inteligencji? Na pewno nie – mówi badacz.

Cechy psychologiczne są tak złożone w swej naturze, że ich wyjaśnienie będzie wymagało wzięcia pod uwagę setek – jeśli nie tysięcy – genów, które wpływają na siebie nawzajem i wchodzi w niezwykle skomplikowane relacje ze środowiskiem.

Mimo wielu wyzwania, z którymi mierzą się badacze, warto wspomnieć o znaczeniu wyników badań genopolitycznych. Jak podkreśla naukowiec, nawet jeśli w przyszłości w tej dziedzinie dokonane zostaną przełomowe odkrycia, nadal będziemy mówić jedynie o pewnych predyspozycjach. – Wiemy, że uwarunkowania genetyczne do różnych chorób nie muszą wcale oznaczać, że choroba się objawi. Dziś słyszymy o tym, że ktoś ma na przykład skłonność do otyłości. Czy to oznacza, że jest na nią skazany? Niekoniecznie, jeśli będzie prowadził odpowiedni tryb życia – wyjaśnia naukowiec i dodaje: – Podobnie jest z naszymi postawami politycznymi. Predyspozycja do takiej czy innej postawy nie oznacza wcale determinizmu



Klasyczne badania bliźniąt to przykład metody stosowanej w genopolityce. Polegają na porównywaniu różnic analizowanych cech w parach bliźniąt jednojajowych z różnicami tych samych cech w parach bliźniąt dwujajowych | fot. Daiga Ellaby/Unsplash

biologicznego. To czynniki środowiskowe mogą przesądzić o tym, że skłonność, na przykład do konserwatyizmu czy liberalizmu, zaowocuje rzeczywistymi postawami w określonym momencie naszego życia.

## Przyszłość genopolityki

– Trudno jednoznacznie określić, jaka będzie przyszłość genopolityki. W dużej mierze zależy ona od sprawności w przewyżnianiu kolejnych ograniczeń metodologicznych. – uważa badacz z Uniwersytetu Śląskiego. Jego zdaniem tego typu analizy są ważne, ponieważ nie pozwalają zapomnieć o pozaśrodkowych uwarunkowaniach fenotypu politycznego.

– Nie jest dobrze doszukiwać się ich źródeł jedynie w kulturze. Głos natury także musi być słyszalny i tę lukę na pewno dobrze wypełniają badania wykorzystujące metody stosowane przez genetyków behawioralnych – dodaje.

Z pewnością nie można jednak mówić o zmianie paradygmatu w politologii czy socjologii, gdyż badania genopolityczne są zbyt niszowe. Wpływ na to ma wiele czynników, wśród których wymienić można przywiązanie części środowiska naukowego do historycznie wyznaczonych granic poszczególnych dyscyplin czy niezbyt elastyczną strukturę organizacyjną akademii.

W dyskusji na temat genopolityki ważny jest głos teoretyków, takich jak dr Mateusz Wajzer. Analizując metodologię badań, sprawdza między innymi, czy wątpliwości kierowane w stronę naukowców zajmujących się genopolityką są słuszne. Jeden z takich zarzutów, dotyczący nadmiernego redukcjonizmu, został przez politologa podważony w opublikowanym artykule naukowym pt. *Idealisation, genetic explanations and political behaviours: Notes on the anti-reductionist critique of genopolitics*, który ukazał się na łamach czasopisma „Studies in History and Philosophy of Science Part A”. ■

Małgorzata Kłuskowicz

## Po co nam Mars?

O nowych technologiach, kosmicznej ekspansji i o tym, czym jest i czym może być Mars dla ludzkości, mówi dr Natalia Zalewska – specjalistka w zakresie badań geologicznych Marsa z Centrum Badań Kosmicznych Polskiej Akademii Nauk (CBK PAN) oraz gościni 5. Śląskiego Festiwalu Nauki KATOWICE.

► Wysłaliśmy na Marsa sporo łazików, sond i satelitów, które w ciągu ostatnich dekad dostarczyły nam mnóstwa danych. Wydaje się, że poznaliśmy już Marsa całkiem dobrze. Czy może nas jeszcze czymś zaskoczyć?

► Mars cały czas nas zaskakuje: kiedyś kanałami, potem brakiem wody w tych kanałach, teraz historią wody na tej planecie. Wydaje mi się, że ostatnim zaskoczeniem było sfotografowanie osadów delty przez łazik Perseverance, które wykazują identyczne warstwowanie jak kopalne delty ziemskie. Sferule – drobne kulki znane jako *blueberries* – znalezione przez łazik Opportunity do dziś stanowią niewyjaśnioną zagadkę. Podobnie jak tzw. *Mars recurrent slope linea*, czyli sławne smugi na zboczach kraterów pojawiające się sezonowo, o których wciąż niewiele wiemy. Ja liczę na dane z georadaru łazika Perseverance. Nie są one łatwe do interpretacji, ale znalezienie warstwy wodonośnej lub zbiornika wodnego pod powierzchnią Marsa byłoby tym, czego od lat wyczekują naukowcy. Po nich z kolei ucieszyliby się mikrobiolodzy – w końcu woda to świetne środowisko do przetrwania życia. Znalezienie tzw. biomarkerów, czyli cząsteczek świadczących o możliwości życia, wskazuje na pewne szanse. Już odkrycie metanu na Marsie poruszyło wielu naukowców, skłaniając do spekulacji na temat jego pochodzenia. Życia szukamy raczej pod powierzchnią, gdyż prawdopodobnie warunki panujące na powierzchni Marsa byłyby dla niego zabójcze. W większości przypadków do życia potrzebna jest woda, więc najlepiej szukać go tam, gdzie występuje ona w postaci lodu. Myślę, że marsjańskie czapy polarne, grube na 2 kilometry, są dobrym miejscem do hibernacji życia.

► Polacy są dość mocno zaangażowani w badanie Marsa. Przy okazji wysłania na Czerwoną Planetę w 2018 roku ładownika InSight dużo się mówiło o mechanizmie udarowym wykonanym m.in. przez Pani kolegów z Centrum Badań Kosmicznych PAN, tzw. Krecie. Jakie odkrycia mu zawdzięczamy?

► Mechanizm udarowy sprawdza się na miękkim lub sypkim podłożu. Nie wyobrażam sobie wbijania go



Dr Natalia Zalewska | fot. archiwum prywatne

w bazalt – jedną z najtwardszych skał, powszechną na Marsie. Gdyby Kret trafił na sypki regolit, powinien się wbić. Stało się inaczej. Mimo niepowodzenia dowiedzieliśmy się jednak wiele o parametrach gleby marsjańskiej. Jestem zwolenniczką wiertła, które – choć potrzebuje więcej energii – jest bardziej niezawodne. Łazik Rosalind Franklin misji ExoMars planowanej na 2022 rok będzie wyposażony w wiertło, które dotrze do głębokości 2 m. Polacy biorą udział w wielu projektach kosmicznych. Przede wszystkim mam na myśli kolegów z CBK PAN, których aktywności związane są głównie z badaniem jasności gwiazd, plazmy międzygwiazdnej, komet, fizyki atmosfery Jowisza, powierzchni Merkurego itp. Jednym z ważniejszych projektów, w który są zaangażowani Polacy, jest misja Artemis, czyli powrót na Księżyc, mający stać się przystankiem w podróży na Marsa. Zachęcam do odwiedzenia strony CBK PAN, gdzie można znaleźć więcej szczegółów o prowadzonych badaniach i projektach.

- ▶ Dwukrotnie brała Pani udział w misjach prowadzonych w Mars Desert Research Station na pustyni Utah, gdzie symulowane są warunki marsjańskie. Na ile wykonywane w takich warunkach testy rzeczywiście przygotowują ludzi do długiego przebywania na Marsie? Krytycy tego pomysłu wskazują przede wszystkim na aspekt psychologiczny. Eksperyment na Ziemi może zostać w każdej chwili przerwany, gdyby uczestnikom groziło niebezpieczeństwo, co nie pozwala według nich na wiarygodną ocenę zachowania załogi w całkowitej izolacji w przestrzeni kosmicznej. Jakich przydatnych informacji dostarczają nam takie symulacje?
- ▶ Ma pani rację, są to eksperymenty głównie psychologiczne, choć nie jedyne. Zdarzało się, że ochotnicy nie wytrzymywali zamknięcia. Nie dotyczy to astronautów, których przygotowania do przebywania w przestrzeni kosmicznej trwają latami. Spójrzmy na Międzynarodową Stację Kosmiczną, gdzie astronauta funkcjonują w stanie mikrograwitacji przez wiele miesięcy. Na Marsa polecą kilka dobrze znających się osób, które będą musiały umieć współpracować ze sobą. Oczywiście nigdy nie przewidzi się wszystkich zdarzeń.
- ▶ Jak będzie wyglądało kompletowanie załogi do lotu na Marsa? W scenariuszach z gatunku science fiction często pośród planetarnych pionierów wymienia się m.in. lekarza, psychologa, botanika czy inżyniera, którzy mają odpowiadać za konkretne działania zespołu. Utrata kogokolwiek z nich jest praktycznie równoznaczna z fiaskiem misji. Ile jest prawdy w pomysłach z fantastyki naukowej?
- ▶ Może nawet nie w scenariuszach science fiction, tylko w analogowych misjach marsjańskich i księżycowych. Ja, będąc w MDRS w 2005 roku, byłam geologiem załogowym z towarzyszącymi mi psychologiem, biologiem i inżynierami. Skład załogi zależy od tego, jakie zadania musieliby przeprowadzić jej członkowie. Wydaje mi się, że samo pobieranie próbek nie wymaga wielkich kwalifikacji, ale już wykonanie eksperymentu na miejscu bez fachowca w danej dziedzinie najpewniej doprowadziłoby do porażki. Najważniejsze jest jednak bezpieczeństwo, więc w razie jakiejś awarii inżynierowie są niezastąpieni. Astronautów szkoli się w taki sposób, żeby każdy mógł dać sobie radę w ekstremalnych sytuacjach. Pierwsze załogi będą się bez wątpliwości rekrutowały spośród naukowców. Do wymienionych przez panią ekspertów dodałabym fizyków, geologów i specjalistów z zakresu IT. Od każdego uczestnika misji wymaga się szerokiego wachlarza umiejętności – musi on być znakomitym specjalistą w swojej dziedzinie i naprawdę dobrym w dziedzinach pokrewnych. Wszyscy też muszą się odznaczać wysokimi umiejętnościami społecznymi – w takich warunkach będą na siebie skazani, a wszelkie niesnaski mogą okazać się katastrofą dla misji.
- ▶ Dlaczego lot człowieka na Marsa jest dla nas tak ważny? Wysyłane tam przez nas maszyny radzą sobie całkiem dobrze.
- ▶ Przede wszystkim łaziki wysłane do tej pory jeżdżą bardzo wolno i ich wydajność w porównaniu z ludzką jest niewielka. Jako geolog jestem zwolennikiem pobierania próbek z wcześniej obejrzanego terenu – żadne zdjęcie nie odda tego, co widzi się na własne oczy. Człowiek w jeden dzień może zebrać więcej danych niż łazik czy orbiter przez wiele miesięcy pracy. Im więcej będziemy mieli danych, tym lepsze misje robotyczne będziemy zdolni zaprojektować. Współczesne maszyny wyposażane są we wciąż rozwijane systemy sztucznej inteligencji. Te, aby działać sprawnie i samodzielnie, potrzebują ogromnych baz danych, na których mogą się uczyć. W tej chwili mamy ich nadal za mało. Łaziki są ciągle sterowane z Ziemi. W najlepszym wypadku sygnał między naszymi planetami dociera w 8 minut, w najgorszym – w ponad 20 minut. To powoduje, że marsjańskie maszyny poruszają się wolniej niż żółwie, a mimo to nie możemy ustrzec ich przed wszystkimi niebezpieczeństwami: burzą piaskową, rozpadliną czy wielkim kamieniem leżącym na ich drodze. Człowiek każde takie zagrożenie dostrzeże od razu i wdroży program zaradczy: przeskoczy kamień, skręci przed rozpadliną lub schroni się przed burzą.
- ▶ Elon Musk czy Robert Zubrin podkreślają, że technologia nie stanowi już dla nas przeszkody, byśmy udali się na Czerwoną Planetę. Co nas zatem przed tym powstrzymuje?
- ▶ To, że człowiek niedługo wylądował na Marsie, nie budzi wątpliwości. Przy czym „niedługo” może być kwestią 15–20 lat. Najpierw Mars będzie badany naukowo, więc potrzebna będzie baza naukowa. Do zasiedlenia jeszcze daleka droga. Stephen Hawking twierdził, że musi minąć przynajmniej 100 lat, żeby ludzkość mogła się osiedlać na Marsie. Cały czas borykamy się przede wszystkim z zapewnieniem bezpieczeństwa w podróży na tę planetę. Przy obecnej technologii trwałaby ona około pół roku. To długo, zważywszy na brak grawitacji i związane z tym konsekwencje zdrowotne. Elon Musk jednak usilnie do tego dąży i trzeba przyznać, że jest na dobrej drodze. Lądowanie na Marsie to nie tylko projekt grupy entuzjastów, lecz całkiem realne plany poważnych agencji kosmicznych. Chociaż NASA dość regularnie przesuwając moment pierwszej marsjańskiej misji załogowej o kolejne 10 lat, to absolutnie nie porzuca swoich planów. Do wyścigu dołączają kolejne narody, a ponieważ w tym roku Chiny z sukcesem posadziły na Czerwonej Planecie łazika Zhurong, trzeba również liczyć się z ich udziałem. Stawka została podbita, a wyścig trwa.
- ▶ Czy mimo ogromnego ryzyka chciałaby Pani Doktor wziąć udział w pierwszej wyprawie, gdyby pojawiła się taka możliwość? ➔



Mars Desert Research Station na pustyni w stanie Utah | fot. archiwum prywatne

- ▶ Poleciałabym na Księżyc, jeśli byłaby taka możliwość, bo trasa jest już sprawdzona. Na Marsie jeszcze nikt nie był, więc byłoby to dla mnie za bardzo ryzykowne. To jednak moje odczucie – wiem, że są odważniejsi ode mnie. Faktem jest, iż znaczna liczba lądowań na Marsie po prostu się nie powiodła. Technologia została jednak dopracowana i ostatnie lata dają nadzieję, że taka podróż mogłaby zakończyć się pomyślnie. Astronautka NASA Nicole Scott powiedziała kiedyś: „Można umrzeć nawet na własnej kanapie lub idąc do sklepu po bułki. Ryzyko śmierci nigdy nas nie opuszcza i tylko od nas zależy, czy powstrzyma nas przed podążaniem za marzeniami, czy nie”.
- ▶ **W obliczu ziemskich zmian klimatycznych i zanieczyszczenia środowiska wiele osób upatruje w terraformowaniu Marsa szansę na przetrwanie ludzkości. Planeta miałaby stanowić dla nas alternatywę. Pomysł brzmi ambitnie, ale czy nie przeceniamy zbyt wiele naszych umiejętności?**
- ▶ Terraformowanie Marsa w obecnej technologii mija się z celem, gdyż nawet jeśli udałoby się wyprodukować atmosferę, zajęłoby to tysiące lat, a w tym czasie łatwiej wypracować technologie chroniące naszą Ziemię przed degradacją. By ludzkość jako gatunek mogła przetrwać, musi rozprzestrzenić się po całej

przestrzeni kosmicznej, a nie wybrać się tylko na Marsa. Pomysł jego terraformacji jest karkołomny i trudny do zrealizowania. Bazy na Księżycu czy Marsie to jednak test naszej wiedzy, umiejętności i przede wszystkim wielkie laboratorium technologiczne. To, co uda nam się wypracować w tak nieprzychylnych miejscach, może posłużyć do zmian na Ziemi. Spójrzmy na funkcjonowanie w układzie zamkniętym, jakim jest środowisko Międzynarodowej Stacji Kosmicznej lub przyszłe kolonie. Już w tej chwili na ISS funkcjonuje zamknięty obieg wody. Każdy jej litr jest odzyskiwany, poddawany filtracji i wykorzystywany ponownie. W bazach księżycowych czy marsjańskich każdy wyhodowany liść będzie cenny, nic nie może się zmarnować. Tak wypracowany recykling wykorzystany zostanie na Ziemi. Już teraz czerpiemy z wielu technologii kosmicznych. Jedno może być na Marsie łatwiejsze do osiągnięcia niż na naszej planecie: tam w początkowej fazie będą jedynie naukowcy, bez podziałów kulturowych, państwowych, stref wpływów i interesów narodowych, skupieni na jednym celu – przekraczaniu kolejnych granic ludzkiego postępu.

- ▶ **Bardzo dziękuję za rozmowę. ■**

*Rozmawiała Weronika Cygan*



Minęły już „najpiękniejsze w całym roczku” święta. I szał zakupowy podsycony reklamami, zachętami, obietnicami szczęścia i uszczęśliwienia bliskich.

W bożonarodzeniowych komediach romantycznych zobaczyliśmy sceny, w których głównymi bohaterami są bogato udekorowana choinka (istnieje przecież frazeologizm *ustrojony/ustrojona jak choinka*) i postaci z dumą lub zażenowaniem prezentujące podarowany sweter w renifery, uśmiechnięte dzieci o błyszczących ekscytacją oczach, góra prezentów pod choinką, większych lub mniejszych pudeł opakowanych „na bogato” kolorowymi papierami i przewiązanych wstążkami zwieńczonymi obfitymi kokardami. Opakowanie jest tylko efemeryczną otoczką, futerałem lub obudową mającą kreować świąteczny nastrój wzmocniony magią tajemniczego świętego Mikołaja. Finałem jest frenetyczne rozrywanie otulających papierów, by dostać się do podarku, który

okaże się tym wymarzoną albo też kolejną parą skarpet lub rękawiczek. Niezależnie od zachwyty lub skrywanego zawodu ważnym momentem rytuału wokół choinki jest oczekiwanie, rozpakowywanie, otwieranie; przecież „nie o to chodzi, by złapać króliczka, ale by gonić go”.

Tuż po świętach te starannie dobierane opakowania, będące integralną częścią prezentu – papier, torebki, wstążki, kokardki i bileciki z imionami obdarowywanych – stają się odpadami i trafiają na śmietnik. Wyrzucane w Wielkiej Brytanii opakowania po prezentach ułożone obok siebie utworzyłyby drogę tak długą, jak odległość z Ziemi na Księżyc. Może zatem wybrać się tak barwną drogą na srebrny glob, by w kolejnym roku tam urządzać święta i dzięki nowym opakowaniom móc wrócić na rodzimą Błękitną Planetę?

Chyba ciekawszy poznawczo byłby poświęcony spacer szlakiem śmietników, nazywanych eufemistycznie altankami, nieodzownych składników przestrzeni zamieszkałej przez ludzi. Tak czyni regularnie Paula/Paweł

z powieści Michała Witkowskiego *Zbrodniarz i dziewczyna* (2014), która/który stosując intuicyjnie styl życia *zero waste*, odkrywa na nich skarby i „skarby”: porcelanę Rosenthala i nadpalone świece zapachowe. Oczywiście, nie znajdę nic, co przemówiłoby do mojej wyobraźni, ale zobaczę skalę okołoswiątecznego marnotrawstwa. Będzie to też okazja do pomyślenia o czasie, jak w piosence *Wasteland* (1979) Paula Wellera, w której bohater zaprasza dziewczynę z marzeń, by towarzyszyła mu w spacerze po zaśmieconych nieużytkach i by tam wspólnie rozmyślali o tym, co przeminęło. Może pomyślę także o przyszłości, jaka czeka bezlitośnie eksploatowaną Ziemię.

By uniknąć wrażeń wędrownych generowanych przez śmieci, śmietniki i śmietniska, wysypiska – intensywnych, odrzucających, budzących wstręt – można tę przechadzkę odbyć w formie zapośredniczonej medialnie. Filmy pokazujące skalę zjawiska i jego globalność – dokumentalne i fabularne – pozbawione z natury pasma olfaktorycznego, rodzą perwersyjną fascynację. Oglądając obrazy brzydoty, rozkładu, zniszczenia, nie sposób nie powtórzyć za Wolfgangiem Welschem, że obecnie prawie niemożliwe staje się znalezienie fragmentu naszej rzeczywistości, który oparł się wartościowaniu estetycznemu.

Kamera i oko kamerzysty dodają temu, co przestało być potrzebne i zostało wyrzucone, odrzucone, piękna destrukcji, postapokaliptycznego patosu. Zobaczyłam to w filmie Piotra Matwiejczyka *Zaraza* (2020). Efektowne wysypisko śmieci, nad którym fruwały śpiewające ptaki, wędrujących przez nie dwoje

nomadycznych dzieci w wysmakowanych kostiumach z odzysku, człowiek zombie; przyjaźń, empatia, opiekuńczość, zabawa, upokorzenie tego trzeciego, okrucieństwo, zbrodnia. Kilkuletni bohaterowie bywają tacy jak postaci z czarnej komedii Ettore Scoli pod sugestywnym tytułem *Odrażający, brudni, źli* (*Brutti, sporchi e cattivi*, 1976); prawie, bo mimo życia wśród odpadów i odpadków, resztek i nieczystości – są czysti.

Po śmieciowym spacerze z uznaniem myślę o kulturze Japończyków, którzy wieki temu stworzyli *furoshiki*, sztukę owijania, pakowania różnego rodzaju przedmiotów w zwoje pięknego materiału zawiązanego w supełek, by móc go przenosić. I jest to opakowanie wielokrotnego użycia. ■



# Od fikcji do nauki

Rok Stanisława Lema obfitował w wiele wydarzeń zainspirowanych twórczością pisarza, był swego rodzaju świętem kultury, technologii i nauki. Także Uniwersytet Śląski włączył się w jego obchody. 9 grudnia odbyło się wydarzenie „Fizyka Lema: wczoraj Fiction, dzisiaj Science”, zorganizowane przez Instytut Fizyki im. Augusta Chełkowskiego oraz Polskie Towarzystwo Fizyczne oddział w Katowicach. Jego motywem przewodnim były tematy, którymi w swojej twórczości interesował się Lem: odkrywanie złożoności Wszechświata, opracowywanie nowych technologii na potrzeby społeczeństwa czy odnalezienie swojego miejsca w świecie. Dlatego nad tymi zagadnieniami pochylali się specjaliści z dziedziny literaturoznawstwa, pisarze oraz fizycy.

W programie wydarzenia znalazły się wykłady dotyczące twórczości Stanisława Lema, najnowszych badań naukowych z fizyki i nauk pokrewnych, a ponadto wystawa plakatów oraz wywiad. Spotkanie zakończyła dyskusja panelowa.

Wykład otwierający spotkanie „Pomiędzy science fiction, futurologią i dystopią. Przypadek Stanisława Lema” wygłoszony przez dr. Piotra Gorlińskiego-Kucika, literaturoznawcę z Wydziału Humanistycznego, przybliżył słuchaczom twórczość pisarza w kontekście uwarunkowań historycznych i społecznych towarzyszących powstawaniu poszczególnych dzieł pisarza. Wyjątkowe zainteresowanie Lema naukami ścisłymi i naukami o życiu bezpośrednio przełożyło się na twórczość autora i to właśnie literatura science fiction stała się polem, na którym mógł w pełni się realizować. Jako pierwszy polski pisarz science fiction Stanisław Lem poruszał tematy, takie jak cybernetyka, transhumanizm, futurologia, społeczeństwa utopijne. Jego dzieła to również krytyka rzeczywistości, w której przyszło mu żyć. Dr Piotr Gorliński-Kucik podkreślał, że tym, co wyróżniało Stanisława Lema na tle twórców fantastyki naukowej, była wyjątkowa łatwość łączenia nauki, humanistyki i sztuki.

Utwory Lema wyróżniają się bliskim związkiem z nauką. Autor śledząc aktualne problemy naukowe, w swoich utworach potrafił wiarygodnie opisać neutrino (*Głos Pana*) czy ruch w okolicy czarnej dziury (*Fiasko*). Ciekawe jest również porównanie jego przewidywań futurologicznych (*Summa Technologiae*) z naszą dzisiejszą rzeczywistością. Dążenie do zrozumienia świata i przekraczanie kolejnych granic poznania to codzienność pracy naukowców na całym świecie. To właśnie odkrywanie złożoności Wszechświata od najmniejszej do największej skali i opracowywanie nowych technologii są podstawą roz-

woju naszej cywilizacji. Aktualny stan nauki w tematyce szeroko poruszanej przez Stanisława Lema omówiony został przez fizyków Instytutu Fizyki UŚ i Narodowego Centrum Badań Jądrowych w ramach kolejnych wykładów.

Prof. Marek Biesiada oraz dr Aleksandra Piórkowska-Kurpas przybliżyli słuchaczom granice poznania świata z punktu widzenia badań naukowych z zakresu kosmologii. Z kolei dr hab. Anna Mrozek-Wilczkiewicz uwagę słuchaczy skierowała w stronę człowieka, omawiając obecny stan badań i perspektywy leczenia chorób nowotworowych. Prof. Jerzy Dajka w swoim wykładzie o kryptografii kwantowej poruszył kwestie bezpiecznej egzystencji w towarzystwie maszyn, a o rozwoju uczenia maszynowego i jego praktycznych zastosowaniach opowiedziała dr Katarzyna Schmidt, prof. UŚ.

*Istoty Pozaziemskie: Następną rewolucja kopernikańska. Jeśli odważymy się spojrzeć przez nowe teleskopy, może je znajdziemy* – to tytuł wywiadu z prof. Abrahamem Loebem, astronomem i fizykiem teoretycznym z Uniwersytetu Harvarda, poszukiwaczem obcych cywilizacji. Wywiad przeprowadził prof. dr hab. Janusz Gluza, teoretyk fizyki cząstek elementarnych z Instytutu Fizyki UŚ. Pierwsze ślady życia rozumnego poza Ziemią, narzędzia i metody poszukiwań życia pozaziemskiego, możliwość spotkania z pozaziemskimi cywilizacjami omówione zostały przez profesora Loeba w kontekście realizowanych przez niego projektów Galileo i Starshot.

Wydarzenie uświetniła wystawa plakatów dr. hab. Tomasza Kipki, prof. UŚ zaprojektowanych na potrzeby interdyscyplinarnych seminariów „Problemy granic w filozofii i nauce” organizowanych w latach 2009–2020 przez Instytut Fizyki i Instytut Filozofii Uniwersytetu Śląskiego. Autor zadedykował wystawę pamięci zmarłego przed rokiem śp. prof. Andrzeja Norasa. Wystawa plakatów zlokalizowana jest na terenie chorzowskiego kampusu Uniwersytetu Śląskiego w budynku Śląskiego Międzyuczelnianego Centrum Edukacji i Badań Interdyscyplinarnych.

Ostatnim punktem programu była dyskusja panelowa „Fizyka Lema: wczoraj fiction, dzisiaj science”, w trakcie której zaproszeni goście odnieśli się do związków literatury science fiction z nauką, ale pochylili się również nad bardziej ogólnymi tematami. Jak będzie wyglądał świat w najbliższej i dalszej przyszłości? Jakie są najważniejsze osiągnięcia ludzkości? Jakie są obawy i oczekiwania związane z rozwojem nauki? Na te i wiele innych pytań odpowiadali prof. Stanisław Kistryn i prof. Hubert Harańczyk z Wydziału Fizyki, Astronomii i Informatyki Stosowanej Uniwersytetu Jagiellońskiego, dr Piotr Gorliński-Kucik, prof. Krystian Roleder, dr hab. Elżbieta Stephan, prof. UŚ, dr hab. Jakub Spiechowicz, prof. UŚ z Wydziału Nauk Ścisłych i Technicznych UŚ. ■

Katarzyna Balin

Z bólem i smutkiem  
przyjeliśmy wiadomość o śmierci

śp.  
**prof. dr. hab. Stanisława Cabały**

prodziekana Wydziału Biologii i Ochrony Środowiska  
w latach 1992–1999,  
wieloletniego kierownika Katedry Ekologii,  
wybitnego uczonego, badacza zróżnicowania  
zbiorowisk leśnych Wyżyny Śląskiej.

W naszej pamięci pozostanie jako ceniony nauczyciel akademicki,  
autor licznych prac naukowych, wychowawca wielu pokoleń  
studentów biologii.

**Cześć Jego Pamięci.**

**Rodzinie, Najbliższym oraz Współpracownikom  
i Uczniom Zmarłego**

wyrazy współczucia i żalu składają,  
łącząc się z nimi w bólu i cierpieniu,

**Rektor i Senat oraz wspólnota akademicka  
Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach**

Z bólem i smutkiem  
przyjeliśmy wiadomość o śmierci

śp.  
**prof. dr. hab. Wilhelminy Wosińskiej**

emerytowanego pracownika Uniwersytetu Śląskiego,  
prorektor do spraw nauczania w latach 1977–1978,  
dyrektor Instytutu Psychologii w latach 1976–1981,  
wieloletniej kierowniczki Zakładu, a następnie Katedry Psychologii  
Społecznej, wybitnej uczoney, współtwórczyni śląskiej psychologii.

W naszej pamięci pozostanie jako ceniona nauczycielka akademicka,  
autorka licznych prac naukowych, wychowawczyni wielu pokoleń  
psychologów.

**Cześć Jej Pamięci.**

**Rodzinie, Najbliższym oraz Współpracownikom  
i Uczniom Zmarłej**

wyrazy współczucia i żalu składają,  
łącząc się z nimi w bólu i cierpieniu,

**Rektor i Senat oraz wspólnota akademicka  
Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach**

Z wielkim bólem i smutkiem  
oraz w poczuciu niepowetowanej straty  
przyjeliśmy wiadomość o śmierci

śp.  
**dr. Jana Jelonka**

emerytowanego pracownika Uniwersytetu Śląskiego,  
dyrektora administracyjnego w latach 1991–2005,  
a następnie kanclerza w latach 2005–2010,  
pierwszego przewodniczącego Komisji Zakładowej  
NSZZ „Solidarność” UŚ.

W naszej pamięci pozostanie jako znakomity organizator  
i wspaiały Przyjaciel, lojalny i uczciwy, oddany ludziom i sprawom  
uniwersytetu, cieszący się szacunkiem i uznaniem środowiska.

**Cześć Jego Pamięci.**

**Rodzinie, Najbliższym oraz Współpracownikom  
i Przyjaciołom Zmarłego**

wyrazy współczucia i żalu składają,  
łącząc się z nimi w bólu i cierpieniu,

**Rektor i Senat,  
rektorzy poprzednich kadencji oraz wspólnota akademicka  
Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach**

*Żegnając przyjaciela, nie płacz, ponieważ jego nieobecność  
ukaże ci to, co najbardziej w nim kochasz.*

Z bólem i smutkiem  
przyjeliśmy wiadomość o śmierci

śp. **dr. Jana Jelonka**  
**11.01.1947 – 13.12.2021**

Założyciela i pierwszego przewodniczącego  
NSZZ „Solidarność” na Uniwersytecie Śląskim,  
za swoją działalność internowanego w stanie wojennym  
w ośrodkach odosobnienia w Strzelcach Opolskich i Jaworzu,  
przewodniczącego Unii Komitetów Obywatelskich Województwa  
Katowickiego, radnego miasta Sosnowca.

Utraciliśmy oddanego Przyjaciela, człowieka mądrego, szlachetnego,  
wrażliwego i serdecznego, oddanego służbie ludziom i sprawom  
uczelni, a także lokalnym samorządom. Żegnamy wielkiego  
społecznika i wybitnego działacza samorządowego. Żegnamy  
z bólem Człowieka bliskiego, cieszącego się powszechnym  
szacunkiem i uznaniem. Jego życzliwość i dobroć czyniły z Niego  
osobę powszechnie lubianą i szanowaną.

Będzie Go nam brakowało.  
Na zawsze pozostanie w naszej pamięci.  
Wieczny odpoczynek racz Mu dać, Panie...

**Żonie, Dzieciom i Wnukom, Przyjaciołom Zmarłego,**  
których ta śmierć najbardziej dotknęła,  
wyrazy współczucia i żalu składają,  
łącząc się w modlitwie o spój i ukojenie w bolesnych chwilach

**Przyjaciele z „Solidarności” Uniwersytetu Śląskiego**

# Duchy ulicy Targowej

Od zawsze chodziło się nią wte i wewte, ale zwykle w drodze skądś dokądś. Rzadko była dla nas celem samym w sobie, bo miejsca interesujące dla licealistów – knajpy przyjazne nastolatkom i sklepy z kasetami magnetofonowymi – były gdzie indziej. Panował przy niej wieczny ruch i zamieszanie, adekwatnie do nazwy. Tutejsze bramy i podwórka nie cieszyły się dobrą sławą. Przyjrzelśmy im się dokładnie dopiero niedawno, odkrywając dzieje Targowej, jednej z najstarszych ulic w mieście. Między nimi o niej opowiada wydany w lipcu 2021 roku *Przewodnik po żydowskim dziedzictwie Sosnowca*.

## Sołtys

Najpierw były bagna i pustkowie porośnięte trawą, dzika ziemia 200 metrów od dworca stacji Drogi Żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej powstałego w 1859 roku jako fundament przyszłego miasta. W okolicy, która z biegiem czasu stanie się ulicą Targową, nabył działkę i postawił dom niejaki Abram Izaak Blumental, przybysz z pobliskiego Modrzejowa. Pionierski budowniczy musiał cieszyć się zaufaniem mieszkańców osady, gdyż w 1880 roku wybrano go na pierwszego sołtysa świeżo utworzonej wsi Sosnowiec. Wcześniej była to część Pogoni – miejscowości o średniowiecznym rodowodzie, dzisiejszej dzielnicy Sosnowca. Funkcję sołtysa Blumental sprawował przez 10 lat. Przed wybudowaniem tzw. Wielkiej Synagogi przy ulicy Dekerta w jego domu mieścił się również żydowski dom modlitwy.

Kolaż: z prawej strony przez skrzyżowanie Targowej z Modrzejowską przechodzą dawni mieszkańcy miasta, a z lewej zbliżają się do nich współcześni sosnowczanie | fot. zdjęcie archiwalne ze zbiorów Dariusza Kmiotka, autor kolażu: Radek Struzik



## Cadyk

Wątek religijny był przy Targowej mocno obecny w okresie międzywojennym. Przy skrzyżowaniu z Modrzejowską wyrosła wtedy czterokondygnacyjna kamienica, której właścicielem był Samuel Henocho Rabinowicz, ostatni cadyk z dynastii radomszczańskiej. Był otoczony wielkim szacunkiem przez chasydów, którzy przyjeżdżali do niego po poradę z całej Polski. Wbrew utartym obyczajom cadyk nie przyjmował od nich datków – z wyjątkiem tych, które były przeznaczone na potrzeby stworzonej przez niego sieci 36 jesziw (szkół religijnych). Najważniejsza z tych szkół mieściła się właśnie w kamienicy Rabinowicza przy ul. Targowej 12.

Losy dynastii radomszczańskiej potoczyły się tragicznie. Jedyna córka cadyka po wielu latach starań urodziła dziecko płci męskiej. Obrzezanie chłopca było wielkim wydarzeniem, na które do Sosnowca przybyły setki chasydów. Niestety dziecko zmarło w wieku niemowlęcym. Cadyk Rabinowicz został zamordowany w warszawskim getcie w sierpniu 1942 roku.

## Pianista

Do dzielnicy zamkniętej w Warszawie w trakcie wojny trafiła też inna żydowska rodzina związana z Sosnowcem. Kilkadziesiąt metrów od kamienicy Rabinowicza, w domu przy ul. Targowej 18, wychował się Władysław Szpilman, muzyk i kompozytor znany na całym świecie dzięki filmowi *Pianista* Romana Polańskiego. Tu zaczęła się jego przygoda z muzyką: matka udzielała mu pierwszych lekcji gry na pianinie, a ojciec był skrzypkiem i jako słynny kapelmistrz (jak głosiły afisze) występował w sosnowieckich lokalach. Dziś twarz Szpilmana patrzy na nas z drugiego piętra kamienicy, a o miejscu jego narodzin przypomina tablica na ścianie budynku.

## Syjonisci

Podobnego upamiętnienia nie znajdziemy pod numerem 9, po drugiej stronie Targowej od domu cadyka Rabinowicza, w kierunku ulicy Małachowskiego. Wyposażeni w odpowiednią wiedzę możemy jednak wyobrazić sobie, jak ta dwupiętrowa kamienica wrze od pomysłów, kipi od idei i huczy od koncepcji. Przez wiele lat mieściły się tu siedziby organizacji syjonistycznych, dążących do utworzenia państwa żydowskiego na historycznym obszarze Izraela. Miejsce to regularnie odwiedzał młody nauczyciel i początkujący poeta Chaim Nachman Bialik, uważany za wieszczę narodu państwa Izrael.



## Podwórko

Już po wyjeździe z Sosnowca Bialik zastąpił poematem *Miasto rzezi*, napisanym pod wrażeniem wizyty w Kiszyniowie po pogromie ludności żydowskiej. Utwór szokuje brutalnością, a z naszej perspektywy uderza jako przestroga przed tym, co może nadejść. I nadeszło.

W latach 1939–1943 ulica Targowa była centrum życia żydowskiego nie tylko w Sosnowcu, ale i w całym regionie. Budynek Rabinowicza stał się siedzibą Centrali Rad Starszych Wschodniego Górnego Śląska – organizacji kierowanej przez kontrowersyjnego Mojżesza Merina, pod której jurysdykcją znajdowały się tysiące Żydów. Przy Targowej znajdowała się również m.in. żydowska poczta (pod numerem 4), jedna z siedmiu żydowskich piekarni w wojennym Sosnowcu (pod numerem 6), żydowskie ambulatorium (pod numerem 7) i siedziba żydowskiej milicji (pod numerem 15).

W sierpniu 1942 roku na Targową zapędzono tysiące ludzi wybranych do „wysiedlenia” (czyli wywózki do Auschwitz) podczas tzw. selekcji na sosnowieckich stadionach. W letnie dni domy i podwórza pod numerami 4 i 8 widziały rozpaczliwe próby ratowania życia, pożegnania, ucieczki przez strychy i piwnice, samobójstwa, cudowne ocalenia i ostatnie chwile przed transportem do obozu zagłady.

Przez kilka lat pracowałem w kamienicy przy ul. Targowej 4. Wiele razy patrzyłem z wysokiego pierwszego piętra na wielkie podwórko wysadzone kocimi łbami, nie mając pojęcia o tamtych wojennych wydarzeniach. Można powiedzieć, że *Przewodnik po żydowskim dziedzictwie Sosnowca* powstał właśnie z zadumy nad wiedzą i niewiedzą, świadomością i nieświadomością, pamięcią i niepamięcią o kocich łbach.

## Gwiazda

W połowie prac nad przewodnikiem wpadliśmy na pomysł, aby urozmaicić go kilkoma zestawieniami typu „wczoraj i dziś”. Pomysł jest prosty: znaleźć archiwalną fotografię przedstawiającą miejsce zachowane w niezmiennym lub zbliżonym kształcie, odtworzyć identyczne ujęcie i umieścić oba zdjęcia obok siebie.

Jedną z lokalizacji wytypowanych do tego celu była wnęka na rogu ulic Targowej i Modrzejewskiej – w tym samym budynku, który najpierw należał do cadyka Rabinowicza, a w trakcie wojny stał się siedzibą żydowskiej centrali. Na starym zdjęciu widzimy, że w ślepej dziś wnęce niegdyś znajdowały się drzwi wejściowe do zakładu płaszczy damskich. Nad drzwiami wisi złowrogi znak tamtych czasów – gwiazda Dawida, którą zgodnie z zarządzeniem władz okupacyjnych oznaczano wszystkie żydowskie punkty handlowe i usługowe. Wokół sklepu panuje ożywiony ruch, jak zwykle na Targowej, z jedną różnicą – przechodnie mają na ramionach opaski z naszytą gwiazdą Dawida.

W niedzielny poranek poszliśmy zrobić zdjęcie, a po sesji czekaliśmy na jej efekt w postaci zestawienia. Nasz



Ulica Targowa w Sosnowcu | fot. zdjęcie archiwalne ze zbiorów Narodowego Archiwum Cyfrowego, autor kolażu: Rafał Opalski

fotograf miał jednak inne plany: stopił stare i nowe ujęcie w jedną całość.

## Okna czasu

Ten pierwszy kolaż zainspirował nas do dalszych prac w tym kierunku. Nie było to proste, bo topografia Sosnowca przez lata uległa sporym przeobrażeniom, ale po przejrzaniu setek archiwalnych zdjęć fotografowie Rafał Opalski i Radek Struzik stworzyli 12 kolaży, które były prezentowane w przestrzeni miasta jako wystawa pt. *Okna czasu* od lipca do września 2021 roku.

## Brodacz w berecie

Jeden z moich ulubionych kolaży przedstawia brodatego mężczyznę w berecie, który lekko onieśmielony patrzy w obiektyw. Za jego plecami widać wysadzoną kocimi łbami nawierzchnię ulicy, furmanki i przedwojenny samochód, a w tle między innymi kamienicę przy ul. Targowej 9, czyli dawne syjonistyczne centrum Sosnowca.

Ulica Targowa przetrwała do dziś w stosunkowo niezmiennym kształcie. Może dlatego, kiedy tędy chodzę wte i wewte, często w drodze skądś dokądś, zawsze widzę brodacza w berecie lub przynajmniej jego ducha.

## Przewodnik

Ta książka została wydeptana. Poszukiwania archiwalne były ważne, wystawy historyczne inspirujące, a relacje świadków poszerzały wiedzę, lecz kluczowe było chodzenie po mieście. Chodziliśmy. Pisaliśmy. Poprawialiśmy. Znowu chodziliśmy.

*Przewodnik po żydowskim dziedzictwie Sosnowca* został wydany przez Urząd Miejski w Sosnowcu w lipcu 2021 roku w dwóch wersjach językowych: polskiej i angielskiej. Autorem przewodnika jest zespół *I Like Zagłębie* w składzie: Jeffrey Cymbler, Julie Gruenbaum Fax, Tomasz Grząślewicz, Monika Kempara, Katarzyna Litwinowicz, Grzegorz Onyszko, Rafał Opalski, Paweł Ptak, Artur Ptasieński, Radek Struzik, Edyta Sygut. ■

Tomasz Grząślewicz

## Warto próbować

Konkurs Nowe Technologie dla Dziewczyn (NTDD) prowadzony przez Intel oraz fundację Perspektywy to pierwszy w Polsce program stypendialny skierowanych do młodych kobiet, które wiążą swoją przyszłość z branżą IT. Konkurs jest wymagający, lecz wysiłek może zaowocować karierą zawodową. O udziale w projekcie opowiada Violetta Bayeva, studentka III roku informatyki na Wydziale Nauk Ścisłych i Technicznych Uniwersytetu Śląskiego, która jako jedyna reprezentantka naszej uczelni otrzymała stypendium 7. edycji programu oraz 10-miesięczny mentoring firmy Intel.



Violetta Bayeva | fot. archiwum prywatne

Na co dzień Violetta Bayeva pracuje jako Junior Unity Developer w firmie gamingowej. Sprawnie posługuje się technologią AR, a także z inicjatywy dr hab. Agnieszki Nowak-Brzezińskiej, prof. UŚ współtworzy projekty dotyczące sztucznej inteligencji. Chociaż ma dopiero 20 lat, studentka zdecydowanym krokiem wchodzi w branżę technologiczną. Na swoim koncie ma oddaną już do użytku aplikację dla muzeum, która wykorzystuje technologię AR, a także udział w prestiżowym konkursie zakończony wygranym mentoringiem w firmie Intel.

– Tegoroczna edycja konkursu NTDD była drugą, do której aplikowałam – opowiada Violetta Bayeva. – W zeszłym roku po raz pierwszy wysłałam zgłoszenie, ale bez rezultatu. W tym roku spróbowałam znowu i choć spodziewałam się kolejnej odmowy, otrzymałam wiadomość o przyjęciu. Poprzednio nie byłam tak świadoma tego, co chcę robić i jaka jest moja motywacja. Myślę, że w dużej mierze zaważyło to wówczas na odmowie, bo gdy podczas rekrutacji zapytano mnie, gdzie widzę siebie za pięć lat, nie potrafiłam odpowiedzieć. Dzisiaj wiem, że chcę zostać starszym programistą. Nabieram coraz więcej doświadczenia, poznaję specyfikę tego zawodu i tej branży. Moja obecna rola nie polega już na rozpoznawaniu tajników IT, ale na doskonaleniu umiejętności, które nabyłam.

7. edycja programu Intel odbywała się w Gdańsku. Uczestnicy mieli okazję wziąć udział w szkoleniach i spotkaniach z mentorami. Uczyli się, jak nawiązywać nowe znajomości, komunikować się z ludźmi, słuchali o pracy w zespole i zasadach efektywnego działania. Tematyka dotycząca wątków technologicznych była bardzo szeroka: od tradycyjnego programowania, aż po inżynierię biomedyczną i diagnostykę medyczną.

– Bardzo żałuję, że tak niewiele dziewczyn bierze udział w tego typu konkursach. Branża technologiczna jest bardzo mocno kojarzona z mężczyznami. Mam wrażenie, że kobieta programistka powszechnie wywołuje mało poważne skojarzenia. Tymczasem kobiety potrafią

być bardzo dobrymi specjalistkami – wyjaśnia laureatka konkursu. – Ten konkurs to dowód, że wiele dziewcząt w Polsce ma dużą wiedzę z zakresu IT.

W szkole Violetta Bayeva największym zainteresowaniem darzyła matematykę. Kiedy jednak zetknęła się z informatyką, zafascynowała ją cyfrowa pragmatyka, dzięki której zastosowanie właściwości matematycznych przynosi o wiele lepsze rezultaty.

– Kiedy wkroczyłam w świat programowania, dowiedziałam się, że jest to lepszy sposób na wykorzystanie matematyki. Chodzi głównie o oszczędność czasu i osiągnięcie natychmiastowych efektów. Zamiast wykonywać działania matematyczne, które wymagają wielu godzin i dawki solidnej koncentracji, lepiej jest „nauczyć” komputer konkretnych komend, które później wykona w ułamku sekundy. To mnie przekonało do tego zawodu.

Violetta Bayeva pochodzi z Kazachstanu. Przyjeżdżając do Polski, wybrała Uniwersytet Śląski, który jako jeden z nielicznych w Polsce oferował obcokrajowcom możliwość bezpłatnego przyjęcia na studia wyższe.

– To było dla mnie bardzo ważne, że miałam możliwość otrzymać miejsce na dziennych, bezpłatnych studiach. Podjęcie decyzji o przyjeździe do Polski oraz oddalenie się od domu na ponad 5 tys. kilometrów nie było łatwe – wspomina studentka. – Kiedy dowiedziałam się, że UŚ daje tak szerokie możliwości cudzoziemcom, aplikowałam do programu dla obcokrajowców, dostałam się i przyjechałam.

Stypendium otrzymane w programie Intel daje trzy podstawowe korzyści: nagrodę pieniężną, mentoring w firmie Intel i możliwość zatrudnienia oraz rozwoju. Każda wykorzystana inicjatywa konkursowa jest odrębną szansą i cennym doświadczeniem. Violetta Bayeva podkreśla, że warto spróbować swoich sił, nawet jeśli czasami się nie udaje. ■

Katarzyna Stołpiec



Najdroższa Redakcja zwróciła się do mnie z propozycją nie do odrzucenia: zaproponowała, by Oślizło, zanim zapadnie w sen zimowy, napisał jeszcze felieton styczniowy. Najwyraźniej Redakcja sądzi, że zima skończy się w grudniu, więc potem już nie będzie trzeba „wybudzać” felietonisty.

A tymczasem nasz felietonista (albo Wasz raczej) zamiast przewracać się z boku na bok, usiłując odpedzić skutki kawy pitej we wrześniu, postanowił wyjechać nad morze i trochę pomordować. To znaczy chciałem napisać *pomorsować* – to takie nowe słowo. Właściwie dziwię się, że jeszcze nie zostało słowem roku, młodzieżowym słowem roku. No ale młodzież woląa ostatnio *spiulkolot*, z czego wnoszę, że raczej woli spać niż morsować. To ostatnie jednak przyjmuje się coraz bardziej i jestem pewien, że wkrótce już pobije na łeb takie szlagiery, jak *sztos*, *dzban* czy *alternatywkę* – słowa lat odpowiednio 2016, 2018 i 2019. Nawiasem mówiąc, byłbym zainteresowany letnią odmianą morsowania, bo jednak na samą myśl o wejściu do zimnej wody wybieram *spiulkolot*. Tak więc z morsowania raczej nici, chociaż powstałby z tej czynności reportaż mrozący krew w żyłach. Niestety, zgrabiące palce odmawiają kooperacji, więc tylko uprzejmię donoszę o kilku odważnych morsach, których obserwowuję przez okno co rano. Napisałem *odważnych*? To chyba właściwe określenie, choć z perspektywy mieszczucha osoby odważne nie zawsze są rozważne.

Podobno taka kąpiel zimowa jest zdrowa. Ja tam wolę jednak inne sposoby. „Daje krzepę, krasie lica, to jest Łącka...” – nie, nie śliwowica, lecz wydma. Wydma Łącka, której pierwsze zimowe zdobycie w wykonaniu Waszego felietonisty dodało mu wigoru, aczkolwiek chwilowo odebrało oddech. Lecz już po chwili mógł wrócić do żywych i szparko powędrować na wschód, do pozostawionego na parkingu samochodu. Wracał plażą, wśród poszumu wicheru, szczękania kry unoszącej się na wodzie i groźnych

pomruków okolicznego ptactwa. Atmosfera jak z Hitchcocka, jeśli Państwo kojarzą, o co mi chodzi. Na szczęście udało się uniknąć horroru. Po drugiej stronie jest jezioro Łebsko, na którym zima utrzymała szum fal, żeby tak poetycko powiedzieć: doznania słuchowe przekształciły się w wizualne. Jednym słowem: multimedia.

Poza tym wszystkim zachwalam wczasy zimą, w szczególności w grudniu przed świętami (wciąż jeszcze Bożego Narodzenia, zanim nowe zwycięży w UE). Poza sezonem, więc jest taniej. Nad morzem jest dużo atrakcji, chociaż większość lokali jest pozamykana (w tym sensie góry mają wyższość nad wybrzeżem). Nie trzeba jednak tłoczyć się na plaży jak latem ani być skazanym na smaźalnicy ryb nieświeżych (o, przepraszam: świeżych, wędzonych i innych), mordować się w upale – można zamiast tego morsować, jeśli kto lubi, albo odbywać piesze wycieczki i zdobywać okoliczne wydmy. Na morzu, jeśli będziemy mieli szczęście, będzie można zaobserwować sztorm. Ale i bez sztormu jest atrakcyjnie. Poza tym ów krótki sezon zimowy można przedłużyć na styczeń i luty, byle wymijać terminy ferii szkolnych, bo wtedy nawet w nadmorskich kurtortach robi się tłok. No i oczywiście trzeba zrezygnować z niezbyt przemyślanej idei spędzania świąt lub sylwestra

w tych okolicznościach przyrody: na ten pomysł wpadło wielu naszych rodaków, właściciele hoteli wietrzą biznes i ceny natychmiast wędrują w kosmos – zupełnie jak w górach. Tak więc wyjąwszy okres świąteczny, można za całkiem przyzwoitą cenę rozkoszować się pięknem polskiej przyrody i cieszyć ostatnimi podry-



gami zimowego klimatu. Jeszcze przed katastrofą globalnego ocieplenia, chociaż, jak przekonują znawcy, te nagłe ataki mrozu i opady śnieżne to też skutek globalnego ocieplenia. Gdzie nie spojrzysz, zewsząd kłęska. Tym bardziej cieszymy się z ostatnich podrygów normalności i jedźmy zimą nad Bałtyk. Jeśli ktoś nie lubi się kąpać i nie jest zwolennikiem morsowania, to ma wymówkę, o którą trudno latem.

A potem, po zdobyciu Wydmy Łąckiej, można sięgnąć po jej imienniczkę z okolic Nowego Sącza i rozgrzać ciało, nabrać krzepy oraz ubarwić lica. Tego czytelnikom z okazji Nowego Roku życzy Stefan Oślizło. ■

# Prawa człowieka mają sens wtedy, kiedy są egzekwowane

W bogatej jurysdykcji i licznych przepisach dotyczących człowieka znajdują się paragrafy, które w szczególności sposób chronią jego godność i wolność. Mowa tutaj o prawach człowieka. Choć w międzynarodowym dialogu coraz częściej pojawia się temat tolerancji i wzajemnej równości, znaczna część świata nie respektuje tych zasad. Środowisko akademickie stara się nie zapominać o prawach człowieka, czego dowodem jest 19. edycja Objazdowego Festiwalu Filmowego „Watch Docs. Prawa człowieka w filmie” zorganizowana 23 i 24 listopada przez Koło Naukowe „Włócznik” na Wydziale Nauk Społecznych Uniwersytetu Śląskiego. Ze względu na sytuację pandemiczną w tym roku impreza miała formę hybrydową.

Uniwersytet Śląski wraz z Helsińską Fundacją Praw Człowieka corocznie organizują pokaz filmów powstających z inicjatywy ludzi z różnych stron świata. Twórcy długometrażowych dokumentów poruszają w nich tematy lokalne, które odbijają się echem na całym świecie, ważne problemy, które na skutek niskiego rozgłosu wymagają nagłośnienia, a także bieżące kwestie ekologiczne. Tegoroczna edycja miała charakter hybrydowy, co dało możliwość udziału sporej grupy odbiorców.

– Prawa człowieka są dla nas niezwykle ważne – zainaugurowała prodziekan ds. strategii i promocji, dr hab. Patrycja Szostok-Nowacka, prof. UŚ. – Wydawałoby się, że dyskusja na temat praw człowieka, które jak wiemy, są niezbywalne i niezależne od tego, na jakiej szerokości geograficznej przyszło nam się urodzić, powinna być dyskusją o przeszłości. Tymczasem ich świadomość w XXI wieku wydaje się mieć coraz więcej braków i pozostawia szereg wątpliwości. Wątków poruszanych w trakcie wyświetlanych filmów jest bardzo dużo. Może to oznaczać, że prawa człowieka są coraz częściej łamane, ale też że

my stajemy się coraz bardziej wrażliwi na niesprawiedliwość i ludzką krzywdę. Mam nadzieję, że wybrane filmy i dyskusje, które będą wokół nich prowadzone, pozwolą lepiej zrozumieć prawa człowieka i sposób ich respektowania.

Maciej Nowicki, dyrektor Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka, wygłosił wykład wprowadzający w tematykę tegorocznego festiwalu Watch Docs.

– Jesteśmy świadkami kryzysu ideologicznego wokół praw człowieka. W swojej istocie prawa te były pomyślane jako granica chroniąca jednostki przed wkraczaniem w ich autonomię różnych organów, także państwowych. Wszyscy wiemy, że prawa człowieka w swojej pierwotnej postaci były jedną z podstawowych uniwersalnych idei jednoczących ludzi na całym świecie. Zamiast pogłębiania wspólnototwórczego charakteru praw człowieka polityka coraz częściej traktuje je jako środek do budowania politycznych tożsamości i sterowania polaryzacją społeczną. Helsińska Fundacja Praw Człowieka wśród swoich założeń ma sprzeciw wobec naruszania tego fundamentalnego prawa. Wbrew wyobrażeniom wielu nie jest to wcale prawo do azylu czy prawo do ochrony międzynarodowej. Chodzi o przestrzeganie prawa europejskiego, dzięki któremu migranci i uchodźcy będą mieli dostęp do procedur, zwłaszcza w sytuacji zgłaszania przez nich potrzeby ochrony międzynarodowej. Podstawowym prawem człowieka jest prawo do życia i to prawo powinno być przestrzegane przez wszystkich za wszelką cenę.

Maciej Nowicki poruszył także wątek głębokiego kryzysu, w którym obecnie znajdują się prawa człowieka.

– Wydaje się, że nie ma w tej chwili żadnej siły społecznej, która by uznała prawa człowieka za motor napędowy swojego działania, poza międzynarodowym ruchem obrońców praw człowieka, tzn. poza aktywistami, ludźmi kultury i nauki, którzy wspólnie bronią tej idei. Podstawowe potrzeby ludzi, jak potrzeba ochrony przed silniejszymi, przed władzą, potrzeba ochrony osobistej niezależności,

wolności i elementarnej sprawiedliwości, mogą być zaspokajane w inny sposób. Czasy wciąż ewoluują, co wymusza ciągłe podejmowanie dialogu i odnajdywanie nowych dróg rozwiązywania problemów. Potrzeby człowieka zawsze będą takie same, adekwatnie do ludzkiej natury. Zmiany mogą pojawiać się w conceptach, które dotyczą ludzkich po-

Prof. dr hab. Piotr Skubała | fot. Katarzyna Stołpiec



trzeb. Kryzys ideologiczny niewątpliwie jest odpowiedzią praw człowieka na podstawowe wyzwania teraźniejszości. Albo te odpowiedzi zostaną znalezione, albo prawa człowieka będą marginalizowane i w innym paradygmacie pojęciowym będziemy się zmagali z podstawowymi problemami, do których należy m.in. kryzys klimatyczny.

Na zakończenie Maciej Nowicki podkreślił, że prawa człowieka mają sens wtedy, gdy są egzekwowane, zaś granicą praw człowieka jest ich wpływ na rzeczywistość.

Podczas obu dni transmisji filmowych podjęto dyskusję na wiele szczególnych tematów. Jednym z nich była wspomniana sytuacja klimatyczna na świecie, o której opowiadał prof. dr hab. Piotr Skubała, ekolog, etyk środowiskowy i wykładowca na Wydziale Biologii i Ochrony Środowiska UŚ. Do grona panelistów należał także Szymon Osowski, prezes stowarzyszenia Sieć Obywatelska Watchdog Polska. Rozmowę pt. „Zielone prawa człowieka. Informacja o stanie środowiska i jej prawoczułowieczy wymiar” poprowadziła dr hab. Edyta Widawska, prof. UŚ, opiekunka Studenckiego Koła Naukowego „Włącznik”, które podjęło się organizacji tegorocznego wydarzenia.

– Wszystkie badania naukowe, które mógłbym przytoczyć, wróżą nam mroczny scenariusz na przyszłość – powiedział prof. Piotr Skubała. – Niebezpieczeństwo klimatyczne w skali globu rokuje się na 2030 rok, kiedy to temperatura na Ziemi może się podnieść o ok. 1,5 st. C. Rok temu ukazał się raport, w którym analizowano kondycję świata za 50 lat w sytuacji, jeśli przez ten cały czas ludzkość będzie funkcjonowała na tych samych zasadach. Według niego 19% powierzchni Ziemi będzie rejonem nienadającym się do życia. W tej chwili taki obszar wynosi 8%. Oznacza to, że za parę lat 1/3 ludzkości będzie musiała się przesiedlić, bo na zamieszkiwanym przez nią dotychczas obszarze świata nie będzie można żyć. Mam wrażenie, że ludzie wolą unikać prawdy o pogarszającym się stanie natury i udawać, że problem nie istnieje. Niszczenie życia na Ziemi skutkuje degradacją naszego zdrowia. Ludzie potrzebują zimnego prysznicy, który otrząśnie ich ze złudzeń i sprawi, że przyjmą do wiadomości to, co się dzieje wokół nich i co ich bezpośrednio dotyczy.

Zdaniem Szymona Osowskiego nie wystarczy, aby pozytywna zmiana nastąpiła na stopniu ideologicznym – musi ona nastąpić w samym człowieku.

– Człowiek powinien w sobie wyrobić chęć zdobywania wiedzy. Każdy z nas ma bardzo silną potrzebę wiedzy na temat tego, co wynika z samej ludzkiej natury. Ona dostarcza nie tylko świadomości, ale także możliwości kontroli. W ciągu wielu lat została utworzona bardzo silna ochrona prawa do informacji. Dzięki wiedzy jesteśmy w stanie zdziałać bardzo wiele. W naszej decyzji zostaje, czy i na



Maciej Nowicki, prezes Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka, dyrektor festiwalu „Watch Docs”  
| fot. Olimpia Orządała

ile z tego skorzystamy, oraz to, czy będziemy dopytywali o różne rzeczy, które wpływają na nasze środowisko. Świat bez naszej ciekawości i nieustannie krążących informacji znajdzie się poza kontrolą, a to dla przyrody i nas wszystkich jest bardzo niebezpieczne. Tendencje człowieka do restrykcyjnego ograniczania przyrody utrudniają jej rozwój, a nawet też hamuje. Tymczasem przyroda stanowi swego rodzaju sieć, w której wszystko jest ze sobą powiązane i wszystko na siebie oddziałuje, także na nasze obecne życie.

Przedstawicielki „Włącznika”, Agnieszka Drażyk i Sylwia Korzon, zdradziły motywację, jakie towarzyszyły wszystkim organizatorom festiwalu przy wyborze poszczególnych filmów.

– Głównym naszym założeniem było wybranie takich materiałów, które przedstawią bieżące problemy z innej perspektywy, niż podają nam na co dzień media. Na tegoroczną edycję spłynęło ponad 50 filmów, z czego podczas dwóch dni festiwalowych wyświetliliśmy 9. Wybór był trudny, bo wiele z nich charakteryzowało się bogatą treścią. Postawiliśmy jednak na przybliżenie tych problemów, które bezpośrednio dotyczą człowieka, dzięki czemu, przy podjęciu odpowiednich kroków, jesteśmy w stanie zacząć dbać o przyrodę w taki sposób, jak tego potrzebuje, a przez to zacząć żyć inaczej.

Wśród wyświetlonych filmów znalazły się produkcje poruszające takie tematy, jak: nieocenzurowany portret współczesnej Rosji, składający się w całości z materiałów znalezionych w sieci, Marsz Niepodległości w Warszawie, który co roku wzbudza mnóstwo emocji, tematyka niezależności sądów w Polsce, zeszłorocznych wyborów prezydenckich na Białorusi, pobitych przez milicję uczestników protestów na Białorusi, sytuacja osób LGBT w Rosji, dramat mieszkańców ubogich dzielnic sąsiadujących z kopalniami złota w Johannesburgu, pseudoekologiczne produkty będące marketingowym chwytym napędzającym konsumpcję, podróż do Chin na pokładzie gigantycznego kontenerowca, która stała się impulsem do pokazania, jak ludzie radzą sobie z ekstremalnymi warunkami pogodowymi i ich następstwami. ■

Katarzyna Stołpiec

## NOWE KSIĄŻKI Prace naukowe

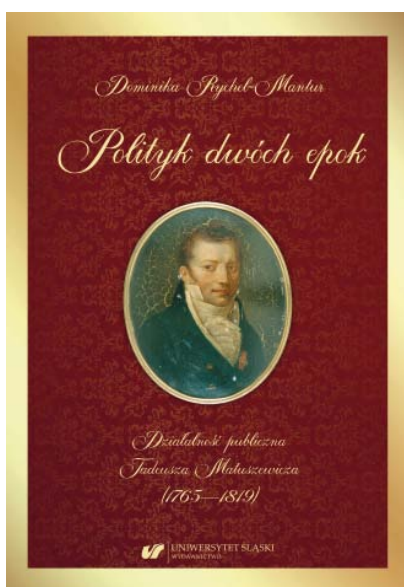
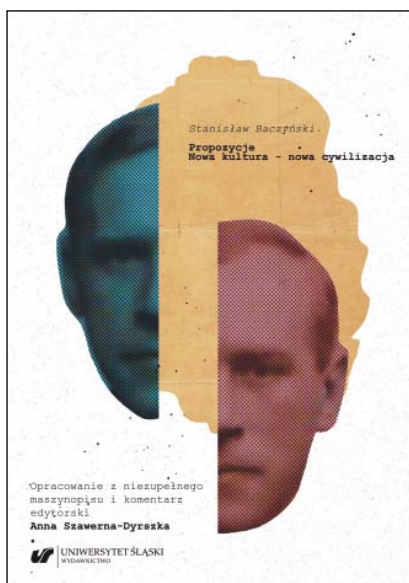
**HISTORIA. Dominika Rychel-Mantur:** *Polityk dwóch epok. Działalność publiczna Tadeusza Matuśzowicza (1765–1819)*

**SOCJOLOGIA. Krystyna Faliszek:** *Samorząd gminy jako podmiot lokalnej polityki społecznej. Przypadek małych gmin województwa śląskiego* (Seria: Praca Socjalna, ISSN 2720-0434)

**HISTORIA LITERATURY POLSKIEJ. Marek Piechota:** *Dośpiew o twórczości wielkich romantyków polskich (Mickiewicz, Słowacki, Krasiński) z sędziwym klasykiem (Kozłowski) w tle*

**Joanna Dembińska-Pawelec:** *„Sens życia, sens wiersza. Szkice o twórczości Stanisława Barańczaka*

**Stanisław Baczyński:** *„Propozycje. Nowa kultura – nowa cywilizacja”*. Oprac. z niepełnego maszynopisu i komentarz edytorski Anna Szawerna-Dyrzka



**Magdalena Kokozka:** *Pochwała lekkości? Leśmian – Przyboś – Karłowicz*

**HISTORIA LITERATUR OBCYCH. „Er(r)go. Teoria | Literatura | Kultur”** 2021. Nr 43, 2/2021: *auto/bio/grafia / auto/bio/graphy*. Red. nacz. Wojciech Kalaga, red. gościnny/guest editor John T. Matteson, red. numeru: Paweł Jędrzejko, Michał Kisiel

**HISTORIA LITERATUR SŁOWIAŃSKICH. Zoriana Czajkowska:** *Literackie topografie Lwowa. Szkice komparatystyczne*

**„Iudaica Russica”** 2021. Nr 2 (7). Red. Mirosława Michalska-Suchanek

**KOMPARATYSTYKA LITERACKA I KULTUROWA. Bycie w terenie / Being out in the land / Estar en el terreno.** Red./ed./coord. Aleksandra Kunce (Seria: Oikos. Komparatystyka Literacka i Kulturowa, ISSN 2720-1104)

**Paweł Paszek:** *Aleksander Wat: forma życia. Studium o pisaniu, doświadczeniu, obecności* (Seria: Oikos. Komparatystyka Literacka i Kulturowa, ISSN 2720-1104)

**JĘZYKOZNAWSTWO NEOFILOLOGICZNE. „Neophilologica”** 2021. Vol. 33: *Perspectives pour la linguistique et autres études. Sous la rédaction générale de Wiesław Banyś et Beata Śmigielska, rédacteur invité Gaston Gross*

**DYDAKTYKA JĘZYKA I LITERATURY POLSKIEJ. „Z Teorii i Praktyki Dydaktycznej Języka Polskiego”** 2021. T. 30. Red. Magdalena Ochwat, red. tomu: Ewa Jaskółowa, Ivana Dobrová

**SZTUKA I DYDAKTYKA. „Paidia i Literatura”** 2021. Nr 3. Red. Bernadeta Niesporek-Szamburska, Małgorzata Wójcik-Dudek

**PRAWO. „Prawne Problemy Górnictwa i Ochrony Środowiska”** 2021. Nr 2. Red. nacz. Grzegorz Dobrowolski

**„Problemy Prawa Prywatnego Międzynarodowego”** 2021. T. 28. Red. Maksymilian Pazdan

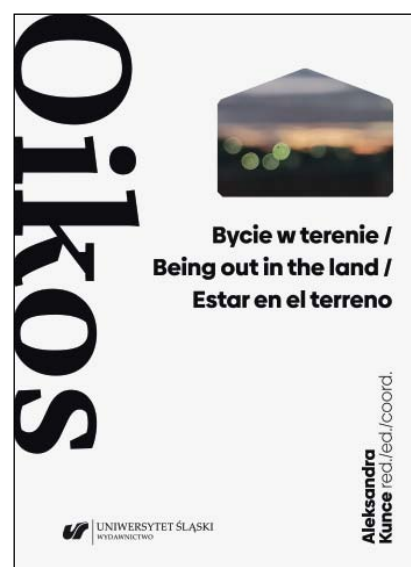
**PSYCHOLOGIA. Maria Chełkowska-Zacharewicz:** *Zagadka emocji muzycznych. Czym są, jak powstają i czy są podatne na zmiany?*

**BIOLOGIA. Andrzej Urbisz:** *Konспект flory roślin naczyniowych Wyżyny Śląskiej*

## Podręczniki i skrypty

**KULTURA I JĘZYK POLSKI DLA CUDZOZIEMCÓW. Aleksandra Janowska, Magdalena Pastuchowa:** *Dzień dobry! Podręcznik do nauki języka polskiego dla początkujących. Poziom podstawowy A1. Cz. 1. Wyd. 6 popr.*

**Aleksandra Janowska, Magdalena Pastuchowa:** *Dzień dobry! Podręcznik do nauki języka polskiego dla początkujących. Poziom podstawowy A1. Cz. 2. Wyd. 6 popr.*





UNIWERSYTET ŚLĄSKI  
W KATOWICACH

Scena  
**PREMIER NAUKOWYCH**  
*naukowy talk-show*  
ONLINE

- wyjątkowy talk-show naukowy
- ludzie UŚ i ich niezwykłe dokonania
- pasjonujące, inspirujące, niecodzienne tematy
- w wybrane czwartki, zawsze o 18:00

Chcesz wiedzieć więcej?  
Śledź social media UŚ!

**OGLĄDAJ SPN I PRZEKONAJ SIĘ,  
ŻE NAUKA JEST FASCYNUJĄCA**



oglądaj archiwalne odcinki  
na kanale **YouTube UŚ**



oglądaj na żywo i bierz udział w dyskusji  
[facebook.com/UniwersytetSlaski/live](https://facebook.com/UniwersytetSlaski/live)



śłuchaj nas na  
**Spotify**



ŚLĄSKI  
FESTIWAL  
6. NAUKI  
KATOWICE

3–5 GRUDNIA 2022 R.

ZGŁOŚ  
AKTYWNOŚĆ!

NABÓR DO 28.02.2022 R.

SLASKIFESTIWALNAUKI.PL

Lider



UNIWERSYTET ŚLĄSKI  
W KATOWICACH

Miasto Gospodarz



KATOWICE  
dla odmiany